№ 256 — Rocznik XVII.

Wtorek, 9 listopada 1875.

Za Redakcyą odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi cedziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).
Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 mar. 13 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi i Ameryce 12 mark, w Danii, Francyi, Anglii i Szwecyi 14 mar. 40 fen.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:
W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemerstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 8 listopada.

Na wstępie zapisujemy dziś wiadomość, która, ukazawszy się w sobotnim numerze wiedeńskiéj Neue Freie Presse, ogólne w świecie politycznym i giełdowym zrobiła wrażenie. Wiadomość ta odnosi się do gwałtownego zbrojenia się Rosyi. Oto, co w téj mierze piszą z Petersburga do pomienionego organu: „Nieustanne i gorączkowe zbrojenia, dokonywane w całém carstwie a przedewszystkiém w południowo-zachodnich prowincyach zwracają na siebie ogólną uwagę. Ostatnie zresztą podróże ministra wojny, tudzież jeneralnego inżyniera Tottlebena i jenerał-intendenta Ignatiewa na nie mniejszą zasługują uwagę, co rewie morskie jenerał-admirała, w. ks. Konstantego Mikołajewicza w Odessie i Sebastopolu i rewie wojsk, odbywane przez samego cara w Charkowie, Odessie, Kijowie i Warszawie. Szczególniejszą tą razą uwagę zwrócono na Kaukaz, dokąd nowootwartą koleją Rostow-Władikawkaz można ściągnąć większą część z 200-tysięcznéj armii, stojącéj garnizonem w głębi Kaukazu; głównodowodzący na Kaukazie, w. książę Michał (brat cara) jeździł, odkąd car bawi w Liwadyi, po dwa kroć do tego miejsca. Z drugiéj strony gromadzą znaczne siły zbrojne w zachodnio-rosyjskich i litewskich prowincyach a nawet w Kujawach, gdzie od roku 1848 nie widziano żołnierzy rosyjskich. Co się tyczy przemówień, jakie miał mieć car do wojska, opowiadają, że car miał być najzupełniéj niezadowolony z postawy wojska i nazwał żołnierzy lalkami. Zmienił jednak opinią, gdy przy strzelaniu piechoty do tarczy na 100 strzałów 90 było celnych. W Warszawie odezwał się car po manewrach do korpusu oficerów, że w obecnych ciężkich czasach na nich liczy, na ich wierność i gotowość poświęcenia krwi i pałaszy za tron i ojczyznę. „Spodziewam się, zakończył car, że oczekiwania moje mię nie zawiodą.“ „Będziemy się starali o to,“ odpowiedzieli z zapałem oficerowie.

Odnośnie do téj wiadomości otrzymujemy dziś z biura Wolffa depeszę telegraficzną, zaprzeczającą pogłoskom o ruchach, tudzież koncentracyi wojsk rosyjskich; zaprzeczenie to ogólnikowe nie może jednak rościć sobie prawa do wzbudzenia wiary w trwałość pokoju, zwłaszcza że i korespondent nasz lwowski donosi o gromadzeniu wojsk na granicy austryackiéj; co wszakże podajemy z zastrzeżeniem.

Sprawa wschodnia poczyna coraz bardziéj się wikłać i groźny przybierać charakter. Telegramy z Carogrodu potwierdzają, że ambasador rosyjski poczynił zaraz po swym powrocie do Carogrodu potrzebne kroki tak u samego sułtana jak i w. wezyra. Wedle wiedeńskiego korespondencyjnego biura telegraficznego miał jenerał Ignatiew w zeszłą środę dwugodzinne posłuchanie u sułtana, któremu w dobitnych barwach przedstawił zgniliznę administracyi, upadek finansów, niezadowolenie poddanych i nieodzowną potrzebę wprowadzenia odpowiednich reform. Równocześnie donoszą, co następuje — z „autentycznego źródła“ do Polit. Corresp.:

„W środę rano powrócił tutaj (do Carogrodu) jenerał Ignatiew. Spodziewano go się dopiéro nazajutrz, tj. w czwartek. Zaledwie przybył, udał się dziekan ciała dyplomatycznego do w. wezyra do Bebeku. Znalazł go chorym. Mimo to odbył ambasador rosyjski kilkogodzinną naradę. Z natury rzeczy wypływa, że niepodobna podać tutaj wiernie treści rozmowy. To jednakże, co jenerał Ignatiew powiedział przy téj sposobności w. wezyrowi, da się w następującą zreasumować treść: Car ubolewa, że dotychczas nie położono końca powstaniu hercogowińskiemu. Zwłokę tę przypisuje niezręczności złożonego niedawno w Mostarze trybunału międzynarodowego, niemniéj owemu brakowi bezpieczeństwa — jaki zagraża powstańcom, składającym broń; co więcéj, powstańcy ci narażeni bywają na różne dolegliwości ze strony władz. W końcu zwłoka w przeprowadzeniu przyobiecanych reform nie mało się przyczynia do ciągłości powstania. W dalszym toku rozmowy wypowiedział jen. Ignatiew nadzieję polepszenia w krótkim czasie odnośnych stósunków. Gdyby jednakże nadzieje te zawiodły, w takim razie jen. Ignatiew dał do zrozumienia, że mocarstwa nie zezwoliłyby na dalsze prześladowanie chrześcian słowiańskich i zmuszone byłyby interweniować. Co się tyczy kwestyi finansowych, zauważył jenerał, że przedsięwzięte w czasach ostatnich ze strony w. Porty kroki nie uzyskały w żadnym razie aprobaty carskiéj. Rozmowa ta nie mogła oddziałać na wezyra, który i bez tego był mocno cierpiącym, uspokajająco. Pewna osoba, która zaraz po téj pogadance widziała się z wezyrem, zauważała, że wił się w boleściach. — Chorym jest na zapalenie kiszek. Należy się przygotować na nominacyą nowego w. wezyra. Prawdopodobnie wybór padnie na Mahmuda Rudzi paszę, którego ideałem jest, jak wiadomo, unifikacya długu publicznego jako trzyprocentowéj renty. Dnia 4 bm. udał się jenerał Ignatiew ubrany, jak pisze N. freie Presse, w paletot Menżykowa do sułtana i nagadał mu na dwugodzinném posłuchaniu rzeczy, jakich powiedzieć dotychczas nie odważył się niezawodnie nikt z śmiertelników. Jeśli Ignatiew, pisze ten sam dziennik, mówił sułtanowi o złéj administracyi, o niezadowoleniu poddanych, u adku finansów i potrzebie reform, miał racyą, w każdym jednak razie znosi się gabinet rosyjski z Portą w sposób, do jakiego świat dotychczas nie nawykł, a poseł przemawia do monarchy, przy którym jest uwierzytelniony w tonie, o jakim dawno już nie słyszano. Menżykow w swym czasie o wiele przemawiał grzeczniéj a przecież skutkiem jego posłuchania wybuchła wojna krymska. Ciekawą jest rzeczą, jakiém będzie rosyjskie przemówienie, gdy nadejdzie godzina, w któréj j. Ignatiew przestanie liczyć się z względami dotychczasowemi. Tego rodzaju dyplomacya ma groźną i godną w najwyższym stopniu zastanowienia stronę. Turcya bowiem partą jest tym sposobem do ostateczności. W każdym razie oczekujemy z niecierpliwością dalszych wiadomości z Carogrodu.

Wedle N. freie Presse znanéj z swych bezgranicznych sympatyi dla W. Porty, mają okrucieństwa, jakich dopuszczają się Turcy w obec tych powstańców, co poddali się władzom stać się powodem reklamacyi ze strony rządu austryackiego. Należy przypomnieć sobie, pisze ten organ, wyrznięcie na Popowém polu tych Hercogowińców, którzy skutkiem przedstawienia władz austryackich powrócili z Dalmacyi do opuszczonych przez siebie siedzib. Poseł austryacki w Carogrodzie hr. Zichy miał w téj mierze poczynić w. wezyrowi przedstawienia i zauważyć, że w obec tego rodzaju wypadków pobyt poddanym chrześciańskim W. Porty stał się w Hercogowinie niemożebnym. — Na to dał, jak donosi augs. Allg. Ztg. w. wezyr następującą odpowiedź: „Jeżeli chrześcianom w Hercogowinie pobyt nie miły, niech się wynoszą, my w ich miejsce sprowadzimy Czerkiesów.“ Czerkiesi zaś, to ludek znany z swych rozbójniczych popędów a sąsiedztwo takich rabusiów najmniéj mogło być Austryi pożądaném; w swoim czasie Grecya głośno protestowała przeciw osiedleniu Czerkiesów w Tesalii. Ponieważ carogrodzkie źródła urzędowe zaprzeczyły stanowczo wiadomości o rzezi dokonanéj na Popowém polu, przeto oficyalna Pol. Cor. ogłasza dziś raport konsulów zagranicznych rezydujących w Raguzie, którzy stwierdzili następujące szczegóły: Stracone zostały następujące osoby: Jowizza Tomowicz, Pero Providialo, Pero Kolak, Piotr Marycz, Mila Cice, Varik Papowicz, Mikołaj Giacicz a w końcu 80 letnia matka archimandryty Dussica. W końcu wymienia Pol. Cor. nazwisko zamordowanego przez tureckich żołnierzy pod fortem Carina Włocha. Ten nazywał się Pugnalio, rodem był z Wenecyi i przekroczył granicę celem przyłączenia się do powstania. W ostatniéj jednak chwili namyślił się inaczéj i zwrócił się ku granicy, gdzie zatrzymał się chwilę, by sprzedać swą broń. Tu pochwycili go Turcy i stracili bez sądu doraźnie. Czy reklamacya rządu włoskiego przyda się na co, pokaże się w przyszłości.

Na drugiém, onegdajszém posiedzeniu Zgromadzenia narodowego podziękował na nowo obrany marszałek ks. Audiffret-Pasquier za położone w nim zaufanie i zwrócił na to uwagę, że ważne zadanie czeka Zgromadzenie w sesyi bieżącéj. Izba bowiem prawodawcza musi uzupełnić organizacyą kraju i w ten sposów wywiązać się ostatecznie z poruczonego jéj zadania. „Dziś więcéj niż kiedykolwiek — zakończył marszałek — należy mi do waszego zaapelować zaufania, mniemam, że zasłużę na nie mojém poświęceniem i bezstronnością.“ Lewica przyjęła mowę marszałka oklaskami, prawica odpowiedziała milczeniem. Na sobotniém posiedzeniu ukonstytuowały się biura. Z 15 przewodniczących tym biurom należy 8 do lewego centrum i lewicy, 7 zaś do prawicy. Na tém posiedzeniu oświadczył minister sprawiedliwości Dufaure, a to na zapytanie deputowanego Franclieu, że rząd wniesie w pierwszych dniach przyszłego tygodnia wniosek do ustawy prasowéj, przy którym wziętą zostanie pod rozwagę kwestya zniesienia stanu oblężenia. Przed ukończeniem posiedzenia sobotniego przyjęło Zgromadzenie wniosek do ustawy, dotyczący służby wojskowéj w Algierze.

Depesze hiszpańskie prawią wiele o gromadném zgłaszaniu się karlistów z prośbą o amnestyą. Jak na dziś, opinia publiczna w Hiszpanii zajęta głównie mającemi się niedługo rozpisać wyborami do kortezów. Odbywają się już nawet w tym celu zebrania. Na wczorajszém takiém zebraniu stronnictwa konstytucyjnego, którego głową jest Sagasta, oświadczył się sam Sagastą otwarcie za królem Alfonsem i w duchu wygotować się mającéj konstytucyi z roku 1869. Zgromadzenie postanowiło nie brać w tym tylko razie udziału w wyborach, gdyby takowe nie były wolnemi.

Znany wniosek Wildauera jutro ma przyjść pod obrady parlamentu austryackiego. Koło polskie, jak się zdaje, postanowiło daléj kierować się półśrodkami, co dziwném nam się wydaje zwłaszcza w obec smutnych rezultatów, jakie dotychczasowa polityka Koła przyniosła. Pokora niebiosy przebija, tu jednakże jest ona co najmniéj niewłaściwą, gdyż ozuchwala coraz więcéj centralistów tak, że ci listek po listku bez ceremonii z drzewa autonomicznego Galicyi obrywają. Czas doprawdy byłoby wstąpić na drogę stanowczéj opozycyi — ta jedna tylko w obecnym stanie rzeczy i w obec nieustających zamachów centralistów na swobody autonomiczne Galicyi jest odpowiednią i godności kraju i jego interesom.

✻ O przebiegu wyborów w Chojnicach do Gazety Toruńskiéj donoszą, co następuje:

„Zapewnie już telegraficznie was uwiadomiono o wypadku wyborów do Izby poselskiéj w powiatach: chojnickim, tucholskim i człuchowskim, to jest, iż nie przyszło wcale do wyborów. O bliższych szczegółach tych arcyciekawych wyborów pozwolę sobie cokolwiek szerzéj się rozpisać.

Jak wiadomo, obrano w styczniu 1873 r. jako posłów do Izby poselskiéj na nasze powiaty p. Oskara Wehra i p. v. Ovena, landrata, które to wybory Izba jako nieważne skasowała. Naznaczono jako dzień nowych wyborów 4 listopada. Naszymi kandydatami byli p. Leon Czarliński z Zakrzewka i p. Osterrath radzca rejencyjny pozasłużbowy z Arnsbergu, dawniéj w Gdańsku, dla tego nam dobrze znany. — Komisarzem wyborów był p. v. Kehler z Kwidzyna, radzca regencyjny, od rządu umyślnie na ten cel przysłany. Tu zaraz z zadowoleniem wypada zaznaczyć, iż w panu Kehlerze znaleźliśmy bezparcyalnego komisarza, który się powodował li tylko względami sprawiedliwości. — O tak burzliwych wyborach jak nasze jeszcze nigdzie nie słyszałem i nie czytałem; i nie wiem, co więcéj podziwiać, czy zuchwałość, rozjątrzenie i zaciekłość „liberalnéj“ mniejszości, chcącéj bezwzględnie swych kandydatów, p. landrata dr. Wehra z Pawłowa i p. prokuratora Dreschera z Chojnic przeprowadzić, czy nieugiętość, wytrwałość i niewzruszony spokój naszego złotego ludu i jego przewódzców. — Wybory rozpoczęły się o 11 godzinie przed południem. Stanęło wszystkich wyborców 472 — i to z naszéj strony katolickiéj i polskiéj 237, z przeciwnéj 235; mieliśmy więc tylko dwa głosy większości. — Uderzyło powszechnie wszystkich wyborców, iż pewien obywatel — Polak i szlachcic — z najbliższéj okolicy Chojnic nie stawił się na wybory, co na twarzach naszych przeciwników wywołało uśmiech szyderczy, a w sercach naszych uczucie boleści, ale téż i — ..... Mistyfikowany katar tu pewnie nie uniewinia, tém mniéj, gdyż i przy przeszłych wyborach ten sam pan wyniósł się wcześnie przed ukończeniem onychże, w skutek czego przepadł jeden z naszych kandydatów na posła, gdyż przeciwna partya przeszła tylko jednym głosem. Jeżeli nasz biedny lud nieraz o siedm mil chłodno a może i głodno spieszy, aby się z swojego obowiązku, który, powiedziałbym, uważa za święty, wywiązać, to postępowanie owego pana — (któremu, jak sądzą, połowa powiatu chojnickiego siedzi w kieszeni) — zasługuje doprawdy na to, aby je wystawiać pod surowość sądu naszéj publiczności.

Jak zwykle, zaczepiono i tą razą prawowitość wyboru kilku wyborców z naszéj strony; pierwszych dwóch uznano jednym głosem większości za prawnie obranych, za czém się i p. komisarz wyborczy oświadczył, a daléj szło nam już łatwiéj. — Z przeciwnéj strony unieważniono także dwa głosy, tak iż już mieliśmy pięć czy sześć głosów większości. Była piąta po południu; pozostawało jeszcze tylko w sprawie jednych wyborów się rozpatrzyć, a potém miała nastąpić godzina wypoczynku przed wyborami posłów, gdy wtém, nie wiem jakim sposobem się wykazuje, że jeden z naszych wyborców, pochodzący z tucholskich borów, przysłał w swoje miejsce syna swojego, który zawsze z nami głosował.

Tu dopiéro nastąpiła wrzawa i hałas nie do opisania; przewodniczący wzywa do spokojności, ale jego nawoływania i głos dzwonka przegłuszyły krzyki z obu stron; wreszcie gdy się cokolwiek uśmierzyło, oznajmia p. komisarz, iż zawiesza wybory aż do siódméj godziny. Po siódméj zebrały się znowu obie strony, którym pan radzca Kehler oświadcza, iż dzisiaj wyborów nie będzie, i rozwięzuje zebranie. Przyczyn swego postępowania p. komisarz nie chciał publicznie wyłuszczyć, tylko wspomniał tyle, że to jest prywatną jego rzeczą, o czém rządowi tylko zda sprawę. Taki był przebieg i koniec naszych wyborów.

P. S. Co dopiéro dowiaduję się, iż liberałowie posądzają nas, jakoby to za namową z naszéj strony się stało, że syn za ojca głosował, aby tym manewrem wcale do wyborów nie dopuścić. — Jest to po prostu głupstwem i to z następujących przyczyn: 1) jeżeli się manewruje, to oczywista, iż tylko na własną korzyść, a tu ów manewr przyniósł nam więcéj szkody aniżeli korzyści; 2) mieliśmy od samego początku zawsze większość o dwa głosy, gdyż ów człowiek, jak wszyscy poświadczają, na początku wyborów nie był obecnym i nie głosował; 3) żaden z naszych wyborców go nie znał; ów człowiek — jak się dopiéro dowiaduję, sam się z tém wydał, że ojca zastępuje i, jak przypuszczać należy, działał w dobréj wierze, iż mu prawo przysługuje ojca zastąpić; 4) gdyby to było istotnie naszą sprawką, to sądzę, iż nasi przeciwnicy poznaliby się na tém najprędzéj, my zaś sami potrafilibyśmy sobie doprawdy zgrabniéj i roztropniéj postąpić, szczególniéj, iż przy ostatniém imienném wywoływaniu — gdzie przypadek nastąpił — był stósunek głosów taki: 237 naszych, a 227 przeciwnych.

Wiadomości urzędowe.

Król mianował landrata Saldern dyrektorem policyi w Charlottenburgu.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 5 listopada.

(Gromadzenie wojsk rosyjskich. — Pogłoski. — Sprawy wiedeńskie. — Reskrypt cesarski. — Dożywocie hrabiego Gołuchowskiego.)

(T.) Przycichły były przez czas jakiś wiadomości o inwazyi Rosyi do Galicyi, aby z tém większą siłą ponowić się. Tak przejezdni z zabranych prowincyi, jak i korespondencye do dzienników tutejszych głoszą o nadzwyczajném gromadzeniu wojsk rosyjskich na granicy galicyjskiéj i rozpowszechnioném między ofi-

---

Mąż stanu.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

napisana przez

Maurycego Jokaj'a.

(Tłumaczenie z węgierskiego.)

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 218, 219, 220, 222, 228, 229, 230, 232, 235, 236, 237, 238, 241, 242, 243, 244, 246, 253 i 255.)

XII.

Gorzki chleb.

Co się stało z mieszkańcami nadarzskiego folwarku?

Po okropnym ciosie, jaki dotknął rodzinę Vilagosziego, najpierwszą i najspieszniejszą było rzeczą zawiezienie sparaliżowanego Vilagosziego do Pesztu celem zasięgnięcia rady i pomocy u stołecznyah lekarzy. Nie wiedziano nawet na pewne, czy tknięty został paraliżem lub téż dostał pomięszania zmysłów.

Rzecz cała obracała się długo około pytania, kto mu ma towarzyszyć i pielęgnować w Peszcie?

Pani Vilagoszi tak była osłabioną i zdenerwowaną, że niepodobna jéj było saméj puszczać w podróż z człowiekiem potrzebującym ciągłéj i nader starannéj opieki. Niemniéj nie wypadało poruczać słabego wyłącznym staraniom młodego dziewczęcia; gdyby zaś obie kobiety towarzyszyły ojcu rodziny, komuż w takim razie powierzyć nieszczęśliwego niemowę?

Myśl ta trapiła niewymownie matkę i córkę.

Spostrzegłszy to Katynka, odezwała się z szczerą prostotą:

— Jedźcie obie panie z słabym panem do tego tam Pesztu. Małego niemowę ja pod swoją wezmę opiekę. Spuśćcie się na mnie i nie bójcie się ani o dziecko, ani o dom. Przysięgam, że w nieobecności państwa ani malcowi nic złego się nie stanie, ani zginie z domu, choćby ziarnko grochu. Tak mi panie Boże dopomóż!

Nie było innéj rady; trzeba było dom i dziecko powierzyć służącéj.

W Peszcie zwołano konsylium z najgłośniejszych lekarzy. Panowie Eskulapowie smutnie kiwali głowami i orzekli w końcu, że choroba przewlec się może całemi latami, a wyzwolić z niéj jest w stanie jedna tylko śmierć. Przeciw tego rodzaju chorobie nie podołają rozumy wszystkich lekarzy, ani lekarstwa aptek całego świata. Najlepiéjby było powrócić z słabym na wieś, na świeże powietrze i tu oczekiwać cierpliwie rozwiązania strasznéj zagadki.

Pewnego dnia Ilonka, wyglądając oknem lekarza, spostrzegła na ulicy jakąś wiejską kobietę z zawiniątkiem na plecach i prowadzącą za rękę małego chłopczynę.

— Patrz-no, mateczko — odezwała się, przywołując matkę — gdybym nie wiedziała, że Katynka z braciszkiem jest na wsi — byłabym najpewniejszą, że to oni.

— Ale, co ci się zdaje, gdzie podobieństwo, odparła pani Vilagoszi.

Wieśniaczka tymczasem zbliżyła się do bramy domu zajezdnego, w którym zamieszkała nasza rodzina, i poczęła się coś pilnie rozpytywać. W kilka minut roztworzyły się drzwi a do pokoju wszedł nikt inny jak opalona, okryta kurzem Katynka, ciągnąc za rączkę małego niemowę.

— Na Boga! co się stało? krzyknęła przestraszona pani Vilagoszi, gdy Ilonka tymczasem poskoczyła ku braciszkowi, pochwyciła go w swoje ramiona, całowała i ściskała malca, który płacząc złożył znużoną główkę na piersiach siostry.

— Co słychać? co się stało? odezwała się Katynka, odwięzując zawiniątko i składając je na stole. Zaraz opowiem wszystko po kolei, pierw jednakże usiądę, bom strasznie zmęczona. Kawał nielada zrobiłam drogi, więc nie dziw, że człowiek nie może od razu przyjść do siebie.

Odetchnąwszy, wysapawszy się i posiliwszy, tak rozpoczęła:

— Po wyjeździe państwa zajechały dnia czwartego jakoś przed dom dwa wóziki. Na jednym z nich siedział rudy fiskał z jakimś wąsalem, jak się późniéj dowiedziałam, komisarzem sądowym, na drugim pisarz z hajdukiem. Fiskał i komisarz skoro weszli do pokoju nic nie powiedzieli jeno kazali usiąść pisarzowi, który wydobywszy z torby papier, pióro i atrament począł spisywać ile luster jest w pokojach, ile krzeseł, ile obrazów. Hm, myślę sobie, co to ma znaczyć? Następnie pytali mnie, czy mam klucze od szaf i komody. „To się wie, że mam.“ A po co mi było kłamać, powiedziałem prawdę. A oni na to: „Dawaj je tu zaraz!“ „Gdyby tu sam przyszedł lucyper, nie wydam“ odpowiedziałem tym panom. Następnie zapalili świecę, wyciągnęli laskę laku i zaczęli zalepiać dziurki od zamków. „Słuchajcie, panowie, odezwałam się — nie ważcie mi się naszych komod i szaf zapaskudzać lakiem. Co tu widzicie, mnie zostało powierzone, nie pozwolę przeto, by w nieobecności państwa gospodarował tutaj pierwszy lepszy.“ Na to przyskoczył do mnie ów rudy i krzyknął: „A dla czego nie ma ich w domu? Właśnie dla tego kładziemy areszt na rzeczy i sprzęty, iż pan twój uciekł cichaczem z żoną i dziećmi z domu nie zapłaciwszy dzierzawy.“ Słysząc to wszystkie porwały mnie pasye. „A to co? zawołałam. To dziaduś waszeci drapnął cichaczem z psem i parasolem ze Szlązka i oparł się aż u nas dając lekcye tańca pudlom, aj, nie waż mi się waćpan mówić w ten sposób o mojém państwie, bo ci oczy wydrapię.“ Na to kazał mi rudy pysk stulić i począł grozić pięściami. — „A no sprubuj pan uderzyć, odezwałam się do niego, sprubuj, jeśli ci nie miła twoja kasztanowata broda!“ Drugi pogadał do niego coś po łacinie, widocznie mitygował go, poczém zwrócił się do mnie i rzekł: „Posłuchaj mnie, dobra kobieto. Właściciel téj

cerami rosyjskimi zdaniu, że już najbliszą zimę przepędzą w Galicyi. Jaki charakter ma mieć ta inwazya, jeżeliby istotnie, jak zapowiadają nastąpiła? Oto utrzymują, że szczerze przyjacielski, wypływający z zawartéj między rządami wiedeńskim a petersburgskim umowy. Austrya miałaby zająć północne prowincye Turcyi a Rosya wschodnią Galicyą. Stara to piosnka, po raz pierwszy słyszeliśmy ją w chwili wybuchu ruchów powstańczych w Hercogowinie. W związku z temi pogłoskami i faktyczném gromadzeniem wojsk rosyjskich w najbliższém naszém sąsiedztwie mają być znane artykuły pism petersburgskich o potrzebie interwencyi w Turcyi. Bądź co bądź gromadzenie nadzwyczajnéj liczby wojsk rosyjskich na granicy austryackiéj, przygotowania przez te wojska robione do wielkiéj wojennéj wyprawy, zaopatrywanie téj ogromnéj armii w zapasy, rozpowszechnione w téj armii przekonanie, że zajmie niebawem Galicyą, wszystko to są fakta, które na seryo umysły zaniepokoić mogą, a co najważniejsze, w obec milczenia organów rządu austryackiego budzić wiarę w pogłoski o owych rzekomo zawartych między dwoma rządami układach. Być jednak może, że cała ta wyprawa gotuje się przeciw Turcyi, że Rosya chce „przyjść w pomoc Słowianom uciśnionym.“ Pocieszajmy się tém.

W sprawie rezygnacyi ministra Ziemiałkowskiego i w związku z nią będących innych ważnych dla nas kwestyi dowiaduję się z bardzo pewnego źródła, że Koło polskie delegacyjne oświadczyło się istotnie za cofnięciem rezygnacyi, nie dla tego oczywiście, aby mu szło o p. Ziemiałkowskiego, lecz dla tego, iż obawia się, że w razie, gdyby teraz Ziemiałkowski ustąpił, nikogo innego w jego miejsce w chwili obecnéj nie zamianowaliby ministrem dla Galicyi. Aby więc ocalić urząd ministra rodaka, zażądano od pana Ziemiałkowskiego, aby pozostał na stanowisku. Dodają na usprawiedliwienie tego postępowania i to, że nawet w razie, gdyby po ustąpieniu p. Ziemiałkowskiego cesarz chciał kogo innego na ten urząd powołać, niktby go w takiéj chwili przyjąć nie mógł. Miano nawet ze strony rządu sondować pod tym względem opinią i miano przyjść do przekonania, że ani dr. Dunajewski ani Ludwik hr. Wodzicki, którzy mają być upatrzonymi, możliwymi następcami Ziemiałkowskiego, nie mogliby w chwili obecnéj po dokonanym na samorządzie Galicyi i prawach ministra galicyjskiego zamachu przyjąć tego urzędu. Że zresztą centraliści radziby gorąco zwinięcia téj posady tak z systemem ich niezgodnéj, jest rzeczą aż nadto wiadomą, ztąd téż pochodzi, że i oni cieszyliby się z dymisyi Ziemiałkowskiego. Tak to znowu les extremes se touchent. Delegacya więc nasza chce jeszcze i nadal półśrodków używać, nie mając odwagi zerwania stanowczego po takich doświadczeniach ze swoją polityką dotychczasową, i myśli, że dalszą uległością ochroni przynajmniéj resztę praw przyznanych. Dziwne! bo trzeba wam wiedzieć, że delegacya jest dokładnie powiadomioną o przygotowujących się dalszych zamachach, jak o przywróceniu języka niemieckiego w urzędach w Galicyi, zniesieniu uniwersytetu lwowskiego, zwinięciu posady ministra galicyjskiego, ponownym podziale Galicyi na wschodnią i zachodnią itd. I temu wszystkiemu, temu wzmaganiu się centralistycznego systemu chce delegacya zaradzić, idąc daléj drogą dotychczasową! W końcu dodam, że łudzą się tam nadzieją, iż sprawy kolejowe i ekonomiczne skręcić mogą kark dzisiejszemu ministerstwu, a nasi głównie spodziewają się upadku Stremayra, będącego, jak wiadomo, chodzącą satyrą ministra „oświecenia,“ a zjadliwą gadziną względem Polaków.

Reskrypt cesarski z 23 października, pozbawiający naszą radę szkolną najważniejszego prawa nominowania profesorów i dyrektorów szkół średnich i podkopujący tym sposobem jéj znaczenie w obec całego szkólnictwa, nie będzie wcale ogłoszony w urzędowéj gazecie wiedeńskiéj, został już jednak krajowéj radzie szkolnéj przez zastępcę prezesa p. Bartmańskiego ustnie zakomunikowany. Na osłodzenie téj pigułki dodają, że wszystkie nominacye w skutek propozycyi rady krajowéj będą przechodziły przez ręce ministra galicyjskiego, tak że żadna nominacya nie będzie mogła (?) być wydaną bez zasięgnięcia opinii p. Ziemiałkowskiego. Wychodzi znowu na to, że prawo nominacyi tych profesorów i dyrektorów nie było właściwie przyznane radzie szkólnéj lecz hr. Gołuchowskiemu. Rada szkolna miała tylko dożywocie. Ze śmiercią Gołuchowskiego zgasło i dożywocie. Owo opiniowanie przez ministra galicyjskiego nibyto przyznane teraz to znowu może dożywocie p. Ziemiałkowskiego?

NIEMCY.

✻ **Berlin,** 7 listopada. Obrady parlamentu niemieckiego toczą się dotąd zwykłym trybem, nie budząc nigdzie większego interesu, choć zrazu zdawało się a nawet zapowiadano, że rychło przyjdzie do starcia pomiędzy rozmaitemi jego stronnictwami. Na ostatniém posiedzeniu toczyły się wstępne narady nad prawem, zaprowadzającém obowiązkowe szczepienie ospy w Alzacyi i Lotaryngii, a następnie nad prawem dotyczącém zmiany tytułu 8 ordynacyi procederowéj i nad prawem o wzajemnych kasach subwencyjnych. Co do ostatniego wszczęła się dłuższa dyskusya, ostatecznie zaś przekazano na wniosek barona Maltzahn Gültz cały projekt komisyi z 21 członków złożonéj. Najbliższe posiedzenie odbędzie się we wtorek 9 b. m. a na porządku jego dziennym znajdować się będzie interpelacya barona Minnigerode, która brzmi jak następuje: „Podpisany pozwala sobie wystósować zapytanie do Rady związkowéj: 1. Kiedy przedłożoném zostanie parlamentowi sprawozdanie z obrad komisyi wybranéj w kwestyi taryfy kolejowéj? 2. Kiedy przedłożonym zostanie parlamentowi projekt prawa kolejowego dla Rzeszy niemieckiéj?“ — W przeciwieństwie z podaną przez nas w ostatnim numerze Dziennika wiadomością co do przybycia ks. Bismarcka do Berlina, donoszą z drugiéj strony, że rzeczą jest dotąd zgoła nie pewną, kiedy książę kanclerz tu przybędzie; termin przyjazdu jego w ogóle oznaczyć się dotąd nie da.

Z posłów polskich czterech dotąd jest obecnych w Berlinie, na 9 bm. przecież wszyscy wezwani zostali i spodziewać się należy, iż przybędą, bo nie zadługo na porządek dzienny obrad parlamentu postawione będą sprawy, w których posłowie nasi głos zabiorą. Do takich spraw pomiędzy innemi należą: znana petycya o zaprowadzenie cła na żelazo oraz nowella karna. Co do ostatniéj komisya do ustaw prawniczych rozpocznie już w tych dniach swą czynność.

AUSTRYA I WĘGRY.

✻ **Wieden,** 6 listopada. Nie w urzędowym dzienniku wiedeńskim, lecz jedynie w Gazecie lwowskiéj, organie lwowskiego namiestnictwa, ukazało się rozporządzenie cesarskie z dnia 23 października, wedle którego na przyszłość mianowanie dyrektorów szkół średnich państwowych w Galicyi podlegać ma decyzyi cesarskiéj, nauczycieli zaś tychże szkół mianować będzie minister wyznań i oświecenia; daléj, że w obu razach galicyjska krajowa Rada szkólna przedkładać ma swoje wnioski ministrowi oświecenia, któremu także podlegać mają jako wyższéj instancyi sprawy służbowe całego personału nauczycielskiego.

Głośny wniosek Wildauera nie przyszedł w piątek pod obrady Izby deputowanych i postawionym został ostatecznie na porządku dziennym wtorkowego posiedzenia (9 b. m.) Uchwalenie takowego z opuszczeniem § 3, zbytecznego zresztą skutkiem powyższego rozporządzenia, nie podpada wątpliwości.

Na piątkowém posiedzeniu wniesiono petycyą, podpisaną przez 2,500 kupców i przemysłowców berneńskich o wypowiedzenie traktatów handlowych i przedłożenie autonomicznéj taryfy cłowéj. Petycyą tę odesłano do komisyi ekonomicznéj. Projekta zaś rządowe o budowie nowych kolei, przekazano komisyi kolejowéj.

Główna działalność parlamentu wiedeńskiego spoczywa w téj chwili w wydziale budżetowym, który z niezwykłym obraduje pospiechem i gorliwością. Na dzisiejszém posiedzeniu tego wydziału przy rubryce „sądownictwo w krajach koronnych“ zabierał głos dr. Dunajewski i dał w dosadni sposób wyraz skargom z powodu macoszego traktowania Galicyi pod względem uposażania ją w sądy, mające odpowiedzieć jéj potrzebom.

Za staraniem klubu postępowego, kwestya powszechnego rozbrojenia i redukcyi armii europejskich dostanie się do parlamentu niemieckiego. W Wiedniu poruszył, jak wiadomo, myśl tę pierwszy dr. Fischhof, były deputowany z r. 1848, a następnie napomknięto o niéj także w delegacyach, obecnie zaś ma ukazać się w Radzie państwa w formie wniosku, aby rząd poczynił odpowiednie kroki, celem rozpoczęcia międzynarodowych rokowań w sprawie redukcyi wojsk.

Słowiański klub polityczny w Bernie zajmował się na ostatniém swém posiedzeniu sprawą szkół ludowych i średnich na Morawii a zwłaszcza w Bernie. Trzy petycye do berneńskiéj rady miejskiéj okazały się daremnemi, uchwalono przeto jednogłośnie wysłać do Wiednia deputacyą, któraby przedstawiła monarsze żałoby ludności słowiańskiéj (czeskiéj) na Morawii pod względem szkół.

Dzienniki tutejsze pełne są pogłosek o zbrojeniu się i ruchach wojskowych w Rosyi. Półurzędowa Polit. Corr. odbiera list z Petersburga, który zaprzecza pogłoskom o zbrojeniu się Rosyi i podnosi, że mniemane te uzbrojenia i ruchy wojenne przedstawiają się po prostu jako przemarsze urlopników powracających z ćwiczeń obozowych do swych domów.

FRANCYA.

✻ **Paryż,** 6 listopada. Zagajenie ponowne posiedzeń Zgromadzenia narodowego odbyło się dnia onegdajszego w Wersalu przy małym stósunkowo udziale publiczności. Deputowani przybyli na nie prawie wszyscy; był na niém i p. Thiers, którego, gdy wszedł na salę, zaraz grono otoczyło przyjaciół i zwolenników. Przed otwarciem posiedzeń zajęli byli miejsca swoje na ławie ministeryalnéj pp. Dufaure i Leon Say, dwaj liberalni członkowie gabinetu, obaj witani bardzo gorąco; pp. Buffet i Cailloux przybyli w chwili, gdy się posiedzenie rozpoczynało. P. Buffet przyjęto bardzo zimno; kilku tylko ze stronnictwa klerykalnego przybliżyło się doń dla podania mu ręki. O godzinie 2 minut 40 zagaił ks. Audiffret-Pasquier posiedzenie. Po załatwieniu kilku spraw mniejszéj wagi i po zgodzeniu się zebrania na wniosek marszałka, aby wybór prezydyum odroczyć na dzień następny, wchodzi p. Buffet na mównicę i żąda imieniem rządu, aby obrady nad prawem wyborczém postawiono na porządku dziennym zaraz po wyborze prezydyum. Potém ukazuje się na mównicy p. Pascal Duprat z lewicy i oświadcza, iż spodziewa się, że żądanie to ministra nie kryje w sobie żadnych osobistych widoków. Jeżeli rząd żąda tego, czyni to zapewne dla tego tylko, ponieważ wybory bardzo są bliskie. Mówca życzy sobie tego samego, lecz żąda zarazem, aby w chwili, gdzie krajowi zwrócona będzie swoboda słowa, zniesionym także został nieznośny stan oblężenia a oraz artykuł prawa, nadający rządowi prawo wyboru merów. Mówca żąda, aby oba podane przez siebie w téj mierze wnioski pzstawione zostały na porządku dziennym po drugiém a przed trzeciém czytaniem prawa wyborczego. Marszałek zapytuje się teraz zgromadzonych co do prawa wyborczego. Uchwalają, aby drugie obrady rozpoczęły się przyszłego poniedziałku; co do dwóch wniosków zaś p. Duprat uchwalają, aby po drugich obradach najpierw wniosek co do merów a następnie wniosek co do stanu oblężenia przyszedł pod obrady. Cała lewica i bonapartyści głosowali za wnioskiem p. Duprat, prawica i większa część prawego centrum oraz orleaniści głosowali przeciw niemu. Z wyjątkiem p. Buffet, który, gdy ogłoszono rezultat głosowania, był zbladł z gniewu, i pp. de Meaux i Montaignac, głosowali ministrowie również za wnioskiem p. Duprat. Rezultat jego zresztą wywołał dość wielkie pomiędzy deputowanymi wzburzenie, albowiem uważano go za dość znaczną klęskę dla prezesa ministerstwa.

Lubo zagajenie Zgromadzenia narodowego żywo w ostatnich dniach wszystkie zaprzątało umysły, zajmowano się jednak także wielce znanym artykułem urzędowego petersburgskiego dziennika. Większa część dzienników tutejszych a mianowicie klerykalne, widzące i tu „rękę“ Bismarcka, objawia pewien niepokój, podczas kiedy półurzędowe więcéj okazują powściągliwości a republikańskie Rosyą chwalą. Do ostatnich należy i République Française, zalecająca od dawnego czasu alians rosyjski, która z powodu tego oświadcza: „Ponieważ Rosya znajduje się w obec rządu, który nie może się zastawiać groźbami sąsiadów, by uniewinić złą swą administracyą i wynikające ztąd rozruchy, przeto rzeczą jest zupełnie naturalną, że mówi odpowiednio do swoich tradycyi. Mowa ta, która byłaby była wczoraj nierozsądną, zapewnia jéj dziś poparcie Niemiec, Austryi i Włoch. W dniu, w którym powstanie wybuchło, oświadczyliśmy, że dwóch unikać należy niebezpieczeństw: ambicyi serbskiéj i dawnéj tendencyi Niemiec, by Rosyą wyprzeć na wschód. Dodaliśmy, że przystoi mocarstwom zachodnim, aby się połączyli z Rosyą, by w emancypacyi rozmaitych grup Europy wschodniéj znaleźć żywioły potrzebnéj dla spokoju Europy konfederacyi. Ani w Londynie ani w Paryżu nie chciano tego usłuchać. Lord Derby, który opuścił nawet stanowisko wyczekujące, na którém pozostał nasz rząd, sądził, że publicznie oświadczyć musi zaufanie, jakie ma do obietnic sułtana. Anglia i Francya zyskały przez piękną tę grę bankructwo rządu tureckiego. A jeżeli się nie będą miały na baczności, w takim razie grozi im jeszcze niebezpieczeństwo utracenia sympatyi ludności chrześciańskich.“

SERBIA.

✻ **Białogród,** 6 listopada. W dniach ostatnich poczęto znowu zwracać większą na Serbią uwagę. Wedle Pol. Cor. rozeszła się w Białogrodzie pogłoska, że Porta postanowiła skutkiem interwencyi trzech mocarstw północnych odwołać z granicy serbskiéj większą część swych wojsk. Pol. Cor. dodaje do tego z swéj strony: Gdyby wiadomość ta potwierdziła się, przyszłaby w samą porę. Potrzeba zaiste faktu z charakterem silnie uspakajającym, by uśmierzyć wzburzoną opinią. Dzienniki białogrodzkie, bez różnicy przekonań politycznych, rozdmuchują co raz silniéj zarzewie narodowych namiętności. Jeden z nich potwierdza, że w Krainie bośniackiéj powstanie trwa ciągle. Powstańcy potrzebują przedewszystkiém 1000 zimowych ubrań, 1000 guniek i 1000 ładownic. W razie gdyby niedostawiono im tych przedmiotów, nie zdołają stawić czoła groźnéj zimie. Dziennik ten przeto odzywa się do zamożnych Serbów, by co rychło uczynili zadość tym nagłym potrzebom.

O zajściu na ostatniém tajném posiedzeniu Skupczyny donoszą z Białogrodu do N. fr. Presse: Jeden z członków Skupczyny postawił wniosek, aby zażądać co do odpowiedzi księcia Milana na adres wojenny Skupczyny, — która spowodowała upadek Skupczyny. Następnie zawezwano ministra wojny Nikolicza, by oświadczył na słowo honoru, czy Serbia jest lub nie jest gotową do wojny. Ten dał stanowczo twierdzącą odpowiedź, poczém minister oświaty Boskowicz i minister skarbu Jankowicz przemawiali za wojną; Kaljewicz (prezes gabinetu) nie złożył żadnego wyraźnego oświadczenia. Uchwalono zapytać księcia o przyjęcie wzmiankowanego pierwszego adresu. Ministrowie, którzy z poselstwem tém udali się do księcia, w złym go zastali humorze, tak że minister oświecenia oświadczył, iż wygotował swą dymisyą a reszta ministrów przyłączyła się do oświadczenia swego kolegi. Ztąd téż pogłoski o przesileniu gabinetowém; książe w końcu jednakże ustąpił; przyrzekł przyjęcie adresu, co byłoby równobrzmiącém z wypowiedzeniem wojny W. Porcie.

W końcu donoszą z źródła „oficyalnego“ do dzienników wiedeńskich, że skutkiem skarg podniesionych ze strony rządu serbskiego względem naruszenia granicy przez wojska tureckie, przesłała Porta dowódzcom korpusu obserwacyjnego na granicy serbskiéj najsurowsze zlecenia, by wszelkiemi przysługującemi im środkami starali się zapobiedz na przyszłość tego rodzaju nadużyciom. Władze tureckie oskarżają z swéj strony ochotników serbskich, którzy pod bokiem swéj zwierzchności przekraczają bezustannie granicę i dopuszczają się na terytoryum tureckiém największych wybryków. Możnaby udowodnić, pisze w końcu „źródło oficyalne“ że tureccy baszibuzukowie rozdrażnieni bezustanném wyzywaniem, uciekają się do represalii.

HERCOGOWINA.

✻ Zewsząd nadchodzą doniesienia potwierdzające, że dowódzcy powstańców w Bośnii Urgelaz, Bilbija, Babicz, Kurwaricz i inni postanowili prowadzić walkę przeciw Turcyi z pomocą wszelkich przysługujących im środków. Daléj donoszą, że dowódzcy ci zamierzają zwołać zgromadzenie ludowe a to celem proklamowania wspołem z naczelnikami powstania w Hercogowinie prowizoryczny rząd narodowy. Równocześnie telegrafują z Raguzy do wiedeńskiéj Pol. Cor., że przewódzca powstańców Ljubibraticz bawił przez dni kilka w Cetynii celem naradzenia się z tamtejszemi kołami tak w kwestyi dalszych operacyi jak i złożenia w Hercogowinie prowizorycznego rządu narodowego. Dnia 3 opuścił Cetynią i udał się napowrót do swego korpusu. Tak on jak i Peko Pawłowicz zamierzają w dniach najbliższych uderzyć na Turków. Z pola walki zaś dochodzi następująca depesza: W okolicy Bihacu w bośniackiéj Krainie (turecka Kroacya) wyrznęli Turcy 60 chrześcian. Niesłychane wzburzenie w całéj panuje Krainie. Zebrane bezpośrednio po tém zgromadzenie ludowe wezwało dowódzców powstańczych Gołuba, Uzelowa, Bilbię i innych, by nie ustawali w walce, lecz owszém by walczyli do ostateczności. Wedle innéj zaś depeszy oddział powstańczy pod dowództwem Spadjersa stoczył gorącą bitwę pod Polaca. Turcy cofnęli się do Uniste, spaliwszy Kercicz. Obecnie wszyscy powstańcy hercogowińscy, pisze Pol. Cor., skoncentrowali się między Kłeckiem a Mostarem. Wszystkie strategiczne stanowiska i wybitniejsze punkta obsadziły wojska tureckie. Wojska tego ma być tutaj przeszło 120,000. Hussein pasza rezydujący w Niczu ma pod swojemi rozkazami 40 batalionów z liczną artyleryą (około 72 dział Kruppa i 6 kartaczownic), mało jednakże i lichéj kawaleryi (3 pułku). Rezerwy jego stoją w Sofii. W Widynie skoncentrowano 25,000 wojska, stoi ono pod bezpośredniém dowództwem komendanta Szumli Yaya paszy. Reszta wojsk włącznie z nieregularnemi oddziałami, Albańczykami i Bośniakami rozlokowana jest w Bośnii i Hercogowinie. Rezydujący w Raguzie konsulowie zagraniczni otrzymali rozkaz od swych rządów sprawdzenia urzędownie, czy stracenie przez władze tureckie na polu Popowém ośmiu chrześcian, którzy uwierzywszy na słowo władzom tureckim, powrócili z dobrowolnego wygnania do domu, odbyło się z wiedzą i wolą rządu tureckiego. Większa część konsulów przesłała już odnośne sprawozdania i stwierdziła, że egzekucya miała miejsce z wyraźnego polecenia władz tureckich (patrz przegląd).

OŚWIATA LUDOWA.

— Do kasy Towarzystwa oświaty ludowéj złożył p. Piotr Chmielewski 15 marek jako składkę zebraną w Towarzystwie przemysłowém w Jutrosinie.

Poznań, 6 listopada.

B. Poniński.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Berlin, 8 lutego. Cesarz przyjmował wczoraj w południe na dłuższém posłuchaniu prezydyum parlamentu.

Petersburg, 8 lutego. Jenerał Kaufman powróci niedługo z Taszkentu do Petersburga.

Carogród, 7 listopada. Dotychczasowy poseł turecki w Wiedniu, Raszid pasza, został mianowany ministrem spraw zagranicznych.

Wiedeń, 7 listopada. Dotychczasowy poseł turecki Raszid pasza zawiadomił dziś, że skutkiem nominacyi na ministra spraw zagranicznych, opuszcza swą posadę w Wiedniu.

Petersburg, 7 listopada. Prawie wszystkie dzienniki rosyjskie powtarzają artykuły prasy zagranicznéj, umieszczone z powodu ogłoszonego w dzienniku urzędowym oświadczenia co do wypadków na półwyspie bałkańskim i poświęcają im przychylne uwagi.

Madryt, 7 października. Wedle odebranych tu wiadomości rozstrzelali karliści w pobliżu granicy francuzkiéj adjutanta dowódzcy karlistowskiego Mendirego.

---

wsi chce się zabezpieczyć z powodu nie zapłaconego czynszu dzierżawy i dla tego wysłał nas tutaj z poleceniem spisania wszystkich ruchomości dzierzawcy. Nic ztąd nie weźmiemy, spisujemy rzeczy w tym jedynie celu, by ktoś drugi ich nie zabrał. Dla tego zrobiłabyś najrozsądniéj, gdybyś wydała klucze, które ci napowrót oddamy, w przeciwnym bowiem razie będziemy zmuszeni gwałtem zamki poodbijać.“ Jak zaczął mnie namawiać, dogadywać, schlebiać tak iż w końcu poodmykałam wszystkie szafy i kufry. Zapisywali każdą rzecz po kolei. Pokąd zapisywali suknie, serwety, koszule, prześcieradła i inne drobiazgi nic nie mówiłam, lecz skoro zabrali się do haftów panienki, nie mogłam wytrzymać i odezwałam się: „Ależ panowie, tego mi nie ruszajcie! hafty to własnoręczne mojéj panienki. Nieuczciwie i niegodziwie z waszéj byłoby strony, gdybyście chcieli zabierać to nawet, co nie należy do pana, którego jedynie macie prawo fantowania.“ Na to podniósł łysą głowę pisarz i mówił, bym nie wyła. Kiedy ty tak do mnie mówisz paskudny przywłoko, pomyślałam sobie, poczekaj, dam ja tobie. I już go chciałam zamalować potężnie, ale ochłonęłam z gniewu i zamiast tego wzięłam ze stołu kałamarz, wylałam atrament na papiery, roztarłam go dłonią i gdy pan pisarz chciał mnie pochwycić za kark i wyrzucić, wytarłam moją rękę o jego buzię; komisarz wściekał się. Zawołał na swego pachołka, by mnie okuł w żelaza. Widząc, że źle, jak nie stanę w oknie, jak nie krzyknę z wszystkich sił: „Marcinie, Piotrze, Janie biegnijcie z cepami i widłami na pomoc! — rabusie, złodzieje!“ Trzeba było widzieć, jak czmychali panowie cesarscy, jak dobierali się do wózków i umykali aż się za nimi kurzyło. Biedne hajduczysko zostawiło nawet w pospiechu swój karabin. Gdy odjechali poczęliśmy dopiero rozmyślać i rozważać i wszyscyśmy się na to zgodzili, że źle się stało; panowie ci przyprowadzą ze sobą niezawodnie żandarmów a z tymi gorsza sprawa.

— Cóż daléj? co się po tém stało? pytała niecierpliwie pani Vilagoszi.

— I bez tego — pomyślałam sobie — nie ma już tu co robić. Zajęte rzeczy zabierze niezawodnie właściciel i niebawem zgłosi się po nie. Wszelki opór na nicby się nie przydał. Ot świat szeroki, niechże każdy jak może pomaga sobie. Pochwyciłam pierwsze lepsze prześcieradło, spakowałam, co się dało naprędce spakować, zarzuciłam zawiniątko na plecy, małego wzięłam na rękę i puściłam się w świat... Szłam górami, lasami, dolinami i w końcu jakoś szczęśliwie tu się dostałam.

Pani Vilagoszi teraz dopiéro dała folgę przepełniającéj jéj piersi boleści.

— Jesteśmy żebrakami, moje dziecię! jęknęła załamując ręce — żebrakami bez dachu i ogniska! O nieszczęsna nasza dola. Co nas czeka, co nas czeka!

Ilonka nie wtórowała matce; owszem starała się ją pocieszyć.

— Nie płacz, droga mateczko. Otrzyj łzy. Nie rozpaczaj. Pomnij, że Bóg nam powierzył ojca i tę biedną dziecinę, dwie drogie istoty, nad któremi czuwać naszym wyłącznie jest obowiązkiem. Co oneby bez nas poczęły?

— Jesteśmy zrujnowani! całe nasze mienie, wszystkie nadzieje stracone. Bóg zabrał nam wszystko!

— Nie mów tego, mateczko! Wiele bardzo, wiele nam jeszcze pozostało. Pozostała zdolność i ochota do pracy, która da nam niezawodnie uczciwy kawałek chleba.

— Co mówisz, moje dziecię?

— O, o, to samo chciałam powiedzieć — wtrąciła Katynka — panienka haftuje i szyje prześlicznie, a to popłaca w wielkiém mieście. Ja zaś zostanę praczką. Z żelazkiem i igłą damy sobie jakoś radę.

— Co się zaś mnie tyczy, mam na myśli inne wdzięczniejsze i popłatniejsze zajęcie! odezwała się Ilonka, całując matkę. Z łaski rodziców uczyłam się wiele pożytecznych rzeczy. Umiem między innemi po angielsku i francuzku. Ileż to ludzi utrzymuje się po miastach z udzielania języków! Wszak i mój nauczyciel utrzymywał się jedynie z dawania lekcyi i żył przytém z familią na przyzwoitéj stopie.

— Twój nauczyciel był mężczyzną!

— Ile mi się zdaje, kobiety i dzieci więcéj mają pociągu do nauczycielek.

— Ależ ty sama jesteś jeszcze dzieckiem, nie skończyłaś nawet lat szesnastu.

— Dla tego téż, mając wszystko jeszcze świeżo w pamięci, będę mogła uczyć gruntownie moje elewki.

Pani Vilagoszi zamyśliła się.

— Czy wiesz ty, dziecię moje, co to jest dla młodéj dziewczyny wstępować w dom obcy bez matki? Dziecię moje, nie masz nawet pojęcia, na jakie niebezpieczeństwa, na jakie pokusy narażoną jest młoda dziewczyna, przebijająca się o własnych siłach przez świat ten! Kto cię ustrzeże, kto zasłoni przed niemi?

— Ja sama!

Pani Vilagoszi nie miała sił ani odwagi odradzać dłużéj Ilonie, pochwyciła ją w swoje ramiona a przytuliwszy czule do serca odezwała się głosem drżącym:

— Rób z nami, co ci się podoba; ujmij w swe ręce losy twego ojca, twéj matki i tego biedniątka. — Bóg ci pobłogosławi, moja droga, ukochana córko!

Ilonka pokryła błogosławiącą rękę matki radosnemi pocałunkami, następnie przystąpiła do ojca siedzącego nieruchomie w wygodnym fotelu i jak gdyby pragnęła uzyskać jego zezwolenie, nachyliła się ku niemu, ucałowała zimne jak marmur czoło, przyklękła u nóg jego i wpatrywała się z niewysłowioną tęsknotą w oblicze żywego nieboszczyka. I zdawało się jéj, że błędny wzrok ojca oprzytomniał na chwilę i z pełną słodyczą wpatrywał się w jéj źrenice. Otwarte usta wyszeptały jeno: To, to, to, ta, ta, ta.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Londyn, 7 listopada. Rząd otrzymał telegram podający bliższe szczegóły co do zamordowania angielskiego ajenta dyplomatycznego. Wedle tego telegramu ajent został zamordowany w sposób skrytobójczy w chwili, gdy się kąpał w rzece Parak. Zamordowano również jego tłumacza i cztery osoby z jego otoczenia. Oddział wojska i policyi udał się z Singapore do Parak dla ukarania sprawców.

Z Shanghai donoszą, że poseł angielski Wrade nie opuścił do dnia 5 bm. tego miasta.

TEATR POLSKI W POZNANIU.

„Fałszywi poczciwcy", komedya Barrière'a, przedstawiona w sobotę na scenie naszéj, należy do tych sztuk, które nie są obrazem życia narodowego, ale przedstawiają ludzi, porwanych fałszywym prądem czasu, jakich znajdujemy na całym świecie cywilizowanym. To też mimo francuzkie nazwy i stósunki witamy w osobach działających znajome charaktery, a sztuka sama w widzu najżywszy budzić musi interes. — Peponet de Valioli (p. Doroszyński), z większém szczęściem jak rozumem dorobkiewicz, którego żądza majątku tak opanowała, że i do nieuczciwych spekulacyi daje się łatwo nakłonić bez wielkich wyrzutów sumienia i dla majątku gotów poświęcić szczęście swych córek, łamie słowo, wystawia się na śmieszność i wzgardę a jednakowoż uchodzi dziś za człowieka sumiennego i bezinteresownego, jest główną osobą komedyi. Córka jego starsza Emelina (p. Mirecka) kocha młodego artystę, malarza Oktawa Delcrois (p. Terenkoczy), miłość ich jednakże tajemna, bo Oktaw nie ma majątku i tylko przyjaciel Oktawa, Edgar (p. Lucyan), także malarz, zna ten stósunek nieszczęśliwy, gdyż rękę Emeliny przyrzekł ojciec, dorobkiewicz staréj daty, bogatemu Anatolowi (p. Nowakowski), modnemu bohaterowi giełdy. Edgar kocha drugą córkę Peponeta, Eugenią (pani Terenkoczy), ale jeszcze mniejsze ma nadzieje jak przyjaciel, bo Eugenia nie podobną jest do siostry, kocha się w strojach, goni za zabawami i téż tylko bogatego pragnie męża, chociaż z drugiéj strony serce u niéj nie zepsute, bo nie ma ani szacunku, ani przychylności dla otaczających ją finansistów bez serca — nienawidzi zaś wprost Edgara dla nieubłaganéj jego ironii, z jaką wyszydza wszystkich fałszywych poczciwców i nawet do wyszydzania jéj wad się posuwa.

Obaj przyjaciele znajdują się w domu Peponeta jako płatni malarze, do grona rodzinnego nie mają przystępu, dopiéro gdy się wydaje, że Vertillac (p. Jejde), dwumilionowy bogacz, jest wujem Oktawa, Peponet staje się najszczerszym jego przyjacielem, przyrzeka mu rękę Emeliny i robi przytém doskonały interes, bo zamiast 200,000 posagu ofiaruje zakochanemu Oktawowi tylko 50,000, a gdy i tę sumę przyszły zięć uważa za zawysoką, przyrzeka płacić mu tylko procent od téj kwoty. Przyrzeczenie, dane Anatolowi, bynajmniéj go nie wiąże, bo — nic nie było na piśmie. Szczęście obudwu kochanków krótką tylko trwa chwilę, bo za Anatolem ujmuje się przyjaciel jego Lecardonel (p. Dulemba), także spekulant giełdowy, i ujmuje sobie Peponeta, robiąc go wspólnikiem przedsiębiorstwa, nie bardzo uczciwego, które za rok pięć milionów przynieść ma zysku. Ale i Eugenia, nie wiedząc o bogatym wuju Oktawa, przeciwną jest temu niestósownemu związkowi i grozi Edgarowi, że będzie stawiała przeszkody, wreszcie przybywa sam Vertillac i oświadcza, że Oktawa, który wbrew jego woli rzucił się na malarstwo, wyrzeka się i wydziedzicza — zaraz téż zmienia Peponet swe zdanie, cofa słowo dane Oktawowi, bo — nic nie było na piśmie i znowu przyrzeczenie daje Anatolowi. Obaj przyjaciele opuszczają dom Peponeta na zawsze.

W trzecim akcie widzimy rodzinę Peponeta w Paryżu, — przybył on do stolicy z swéj wsi i szuka usilnie Edgara, bo dowiedział się od sług, że w albumie tego malarza znajduje się pomiędzy karykaturami i jego szacowna osoba, a że Edgar już zasłynął z swych karykatur i że się dowiedział, iż właśnie teraz drugie album „fałszywych poczciwców" wydać zamierza, postanowił bądź co bądź ująć sobie malarza i nie dopuścić do publikacyi karykatury, któraby jego reputacyą zabić mogła.

Od ostatniéj sceny na wsi wielkie zaszły zmiany: Oktaw porzucił malarstwo, połamał pędzle i palety i stał się zapalonym giełdowcem, a bogaty wuj przyjął go za swego spólnika. Wiadomość ta bolesną jest dla Edgara i Emeliny, która za jego radą zrywa z przeszłością i z wspomnieniami o Oktawie. Niezadługo sam Oktaw się zjawia i przedstawia się jako giełdowiec pierwszéj próby, który wolny czas liczy na minuty, a i ten czas zapełnia tylko spekulacyami, ożenienie się uważa za rzecz podrzędną, za interes mniejszéj wagi, ale jednakże go załatwia i zyskuje od Peponeta znowu obietnicę, że otrzyma Emelinę. Nowy ztąd powstaje ambaras, co zrobić z Anatolem, ale zakochany spekulant usuwa wszelkie trudności, bo chodzi mu tylko o to, aby był zięciem bogatego Peponeta, więc prosi o rękę Eugenii, co mu Peponet także przyrzeka. Ale i tu dla skłopotanego ojca niemało się gromadzi trudności. Państwo Dufoure bowiem (pan i pani Nawarscy) mają syna Raula (p. Jaśkiewicz), któremu koniecznie trzeba się ożenić, bo synek utracyusz i hulaka trwoni majątek rodzicielski, a żona, któraby męża trzymała w ryzie i posag któréj z córek Peponeta byłyby dobrém lekarstwem dla młodego lamparta. Tymczasem wszelkie perswazye rodziców są daremne, synek nie myśli się żenić, bo mu życie kawalerskie wygodniejsze — z zimną krwią i prawdziwym cynizmem przyznaje się do rozwiozłego życia, odpycha obojętnie grożącego ojca i płaczącą matkę.

Następuje scena pomiędzy rodzicami: matka zarzuca ojcu, że życiem swém daje synowi zły przykład, ojciec matce, że przez ożenienie syna, chce się z domu pozbyć niedogodnéj figury . . ., wreszcie kłótnia zamienia się w lekką utarczkę pomiędzy małżonkami, śmieszną ale przykrą, zwłaszcza że za nadejściem obcych, kułaki zawieniają się w czułostki. W końcu pani Dufoure przekonuje syna o potrzebie i korzyści małżeństwa, a ojciec prosi o rękę Eugenii dla syna i zyskuje przyrzeczenie ojca i córki, ujętéj widokiem przepychu mającego ją otaczać w pożyciu z Raulem Peponet nie chcąc zawieść Anatola, sili się na to, jakimby sposobem zerwać z Raulem i w sam czas dowiaduje się, że Raul jest utracyuszem i — co gorsza — szulerem. Układy przedślubne — scena najznakomitsza i wybornie odegrana — kończy akt trzeci. W ostatnim akcie widzimy młode małżeństwo Oktawa i Emelinę. Edgar dowiedział się był, że Oktaw nie przeniewierzył się swemu przekonaniu, ale tylko odegrał komedyą finansisty dla dopięcia celu, godzi kochanków i widzimy ich po ślubie. Oktaw powrócił do malarstwa i spokojnie pędzi życie domowe, kiedy teść powraca z podróży i dowiedziawszy się o mistyfikacyi, w największém oburzeniu czyni wyrzuty zięciowi — oburzenie tém jest większe, że sam stracił cały majątek na spekulacyi z Lecardonelem. Szuja dawnych przyjaciół, ale ci go opuszczają — Anatol, pod pozorem, że Eugenia go nie kocha, zrzekł się jéj ręki, Dufoure odmawia pożyczkii, aby nie irytować żony, wyszłéj co dopiéro z choroby, Edgar zdziera maskę z wszystkich tych poczciwców i prosi o rękę panny Eugenii, niemającéj teraz posagu. Eugenia już dawno czuła, że szanuje Edgara i za naleganiem siostry przyznaje się, że go i kocha. Peponet przekonuje się teraz kto poczciwy, zwłaszcza że i posag Emeliny przez Oktawa mu zwrócony nienaruszony. Jeszcze jeden poczciwiec w końcu się zjawia, p. Vertillac, ale i jemu się sztuka nie udaje, bo Egdar wykazuje, że dla tego tylko godzi się z Oktawem, z którym dla odstępstwa od sztandaru giełdowego powtórnie się był poróżnił, gdyż ten za znakomity obraz otrzymał order.

Dla uzupełnienia całości potrzeba jeszcze wspomnieć o jednym z głównych charakterów. Barrecourt (p. Richter), to przyjaciel całego świata, wszystkich kocha a każdego zdradza, w głupocie swéj mówi przykrą prawdę i znowu drwić z siebie pozwala — pośredniczy wszędzie, ale jego pośrednictwo więcéj szkodzi aniżeli pomaga.

Nie potrzebujemy zaręczać, że p. Rychter oddał ten charakter wybornie, również grał dobrze p. Doroszyński a pani Terenkoczy, jak zwykle w tego rodzaju rolach, z wdziękiem; pannie Mireckiéj możnaby zarzucić, że w pierwszym akcie była dla Anatola za mało oziębłą a w ogóle mało objawiała życia, tak że rola jéj wyszła blado; p. Terenkoczy w przemianie na giełdzistę używał tak niefortunnie głosu, że nieraz trudno było go rozumieć, zresztą rolę swą oddał dobrze.

Panu Lucyanowi, w którym zresztą uznajemy utalentowanego artystę, nie możemy dosyć polecać wstrzemięźliwości i miary w ruchach. Zbytnie wyginanie się i wyrazistość gestów nie jest jeszcze tém, co nazywamy swobodą na scenie, artysta winien mieć zawsze artyzm na oku i pamiętać, że najlżejsza przesada, nawet taka, która w życiu nieznacznie przechodzi — wyradza się na scenie w karykaturę z ujmą sztuki i poczucia piękna. Uwagi te robimy tu w interesie samego artysty, któremu wystrzeganie się pilne przesady ułatwi niewątpliwie powodzenie, na które zkądinąd zupełnie zasługuje. Z przykrością nam wyznać przychodzi, że się p. Nawarski nieco za lekkomyślnie obszedł z powierzoną sobie rolą Dufoura. Gdyby się był nad nią więcéj zastanowił, byłby łatwo poznał, iż autor z Dufoura śmiesznéj figury mieć nie chciał, jedno głęboko psychicznie obmyślony typ, a poznawszy, byłby umiał typ ten odpowiednio odtworzyć. Typ Dufoura powinien u widzów wzbudzić uśmiech, ale uśmiech ironii — komizm jego leży w charakterze samym a nie w sytuacyi, a myślącemu artyście różnicy téj, która zresztą nie jest zbyt subtelną, zapoznawać nie wolno. Tę samę wadę miał Vertillac p. Jejdy — nie był to zimny finansista, ale automat lub idyota, miał przecież miejsca bardzo dobre mianowicie w ostatniéj scenie trzeciego aktu, i w duchu, w jakim ją pojął, odtworzył rolę nader starannie. Pan Nowakowski miał bardzo szczęśliwe chwile i był lepszym niż kiedykolwiek, zarzucićby mu tylko można, że za wiele objawiał uczucia, za mało zdradzał finansistę. P. Dulemba grał najsłabiéj, jego Lecardonel nawet tak ograniczonego człowieka jak Peponet na wędkę finansowych operacyi schwytaćby nie umiał. Całość mimo tych usterek wyszła dość dobrze, chociaż i w tém miejscu nie zawadziłoby polecić niektórym artystom pilniejszego wyuczenia się roli; jest to najkardynalniejszy warunek powodzenia.

Wczorajsze przedstawienie Krakowiaków i Górali w obec licznéj dane było publiczności. Artyści wywiązali się z swego zadania dobrze. O grze pojedyńczych osób nie ma co mówić, bo braknie téj sztuce wybitniejszych charakterów, całość była dobra. O muzyce można więcéj powiedzieć, bo ta zadowolić zupełnie nie mogła. Po chórach, w których tenory nieco były słabe, każdy mógł poznać, że pewność swą zawdzięczają energicznéj prawicy dyrektora muzyki, który i solistów z wysilenie n na wodzy trzymał. P. Doroszyński śpiewał jak na organistę wcale nieźle, tak samo i p. Nowakowski; lepszym daleko był śpiew p. Terenkoczego, tylko głos jego za słaby. P. Strutyńskiemu przeszkadza w śpiewie bardzo wymowa jego nieszczęśliwa syczących spółgłosek — szkoda głosu, któryby bez tego mógł być miłym. Za te wszystkie słabości i niedostatki wynagrodził nas wreszcie śpiew panny Brzechffy w roli „Basi", chociaż małe tylko było dla niéj pole do popisu, bo ani głosu ani szkoły swéj rozwinąć nie mogła; był ten śpiew jednakowoż tego rodzaju, że bylibyśmy dla niego chętnie i grube niedostatki reszty, gdyby się znalazły, wybaczyli. Wtórowała jéj nieźle pani Bauman.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznan, 8 listopada.

— * **Teatr.** Dziś pierwszy występ pani Friderici-Jakowickiéj i komedya J. I. Kraszewskiego: Miód kasztelański; jutro drugi występ pani Friderici-Jakowickiéj. Odśpiewa: Polacca z op. Linda di Chamouniz; aryą z Halki: Gdyby rannem słonkiem; aryą z Afrykanki; Povero fior Tancioni; On zdradził Guercia; Walc z cieniem z op. Dinorah; nadto odegraną będzie komedya Benedikśa: Wujaszek całego świata.

— * **Na tablicę pomnikową** dla śp. kan. Wojciechowskiego złożyli na ręce komitetu: ks. dr. Choraszewski z Gniezna 3 m., uczennice 5 m., dr. Stasiński z Konarzewa 3 m., pp. Katarzyna i Marya Bibrowicz 15 m., p. B. Leitgeber 3 m., p. W. Kortak 3 m., p. radzca Lewandowski 6 m., ks. prob. Bulczyński 3 m., dawniejsze uczennice 24 m., ks. dr. Wartenberg z Pawłowa 6 m., ks. Ćwikliński prob. z Gościeszyna 3 m., p. J. Wnukowski z Gniezna 3 m., p. Sandhaz 2 m., ks. Alejski prob. z Połajewa 6 m., p. Szuman 3 m.; razem 88 m. Ogółem wpłynęło dotąd na ręce Komitetu 691 marek 77 fen.

— * **Na posiedzeniu Sekcyi lekarskiéj tow. przyj. nauk**, odbytém dnia 4 bm., p. Kasprowicz w obec dość licznie zgromadzonych członków miał odczyt pt. „o tlenku azotowym jako środku znieczulającym." Prelegent przeszedłszy po krótce historyą tego środka leczniczego znanego już od lat dziesięciu, przytoczył zdania rozmaitych towarzystw uczonych, które robiąc doświadczenia z tlenkiem azotowym przyszły do tego przekonania, że środek ten z leków znieczulających jest najlepszym dla krótko trwających operacyi, mianowicie dla wydobywania zębów. Następnie prelegent opisał sposób wyrabiania tegoż gazu i pokazał własny gazometr do jego przechowywania. W końcu udzielił zgromadzonym rezultatów doświadczeń swych, jakich z środkiem tym dokonywał już od kilku miesięcy, zwracając przedewszystkiem uwagę na tę okoliczność, że tlenek azotowy tak podczas odurzenia, jak po skończonéj operacyi nie powoduje dolegliwości, jakie np. spostrzegamy po odurzeniu cloroformem. Zakończył zaś odczyt swój przedstawieniem pacyentki 20 letniéj u któréj, po odurzeniu jéj tlenkiem azotowym (co nie trwało dłużéj nad 1 minutę) wydobył dość głęboko siedzący korzeń. Dziewczyna przebudziła się zaraz po wydobyciu zęba i zapewniała obecnych, że ani żadnych nie czuła boleści, ani téż żadnego nie doznaje zawrotu w głowie i bardzo zadowolona opuściła salę posiedzeń. Cała operacya trwała zaledwie $1\frac{1}{2}$ minuty.

— * **W nocy z piątku na sobotę** wszczęła się kłótnia pomiędzy małżeństwem na Śródce mieszkającém. Od słow przyszło nareszcie do bójki, w czasie któréj żona uderzyła męża siekierą dwa razy w głowę tak mocno, że niebawem ducha wyzionął. Żonę aresztowano.

— * **W tutejszym urzędzie stanu cywilnego** zameldowano w tygodniu od 31 października do 6 listopada rb. włącznie 40 urodzeń i 30 przypadków śmierci; pomiędzy urodzonymi było 19 chłopców a 21 dziewcząt, pomiędzy umarłymi 20 osób płci męzkiéj a 10 osób płci żeńskiéj. W tymże czasie zawarto 17 ślubów cywilnych.

— * **Doniesienia policyjne.** W tunelu wiedeńskim znaleziono dnia 23 mz. starą portmonetkę z 2 markówkami, złamany zwykły kluczyk do zegarka i guzik cynowy; rzeczy te zapisane pod nr. 63 kontroli znalezionych rzeczy.

— * **Grzywny, na jakie skazani zostali duchowni** katoliccy za niekorespondowanie z p. Massenbachem dochodzą wedle Kuryera do sumy 14,272 tal. 20 sbr. czyli 42,818 *Mk* Pomiędzy skazanymi wylicza Kuryer w ostatnim spisie ks. prob. Zientkiewicza z 420, ks. prob. Pędzińskiego z 963, ks. prob. lic. Lozereza z 360, ks. Kantorskiego z 460 i ks. dziekana Kesslera z 210 talarami.

— * **Wiadomo**, że w wrześniu rb. katolicy tutejsi niemieccy, należący do kościoła sukursalnego św. Antoniego (pofranciszkańskiego), podali do ministra wyznań p. dr. Falka, prośbę, aby im dozwolono osobny wybrać dozór kościelny i osobną reprezentacyą gminną aby więc zarząd majątku tego kościoła nie należał nadal do gminy parafialnéj św. Marcina. Wedle Posener Ztg. nadeszła w tych dniach odpowiedź ministra, wedle któréj wolno gminie do kościoła owego sukursal. należącéj na podstawie paragrafu 2 prawa z dnia 20 czerwca rb. wybrać osobny dozór kościelny i osobną reprezentacyą gminną ponieważ zaś gmina ta nie jest ograniczona ściśle, przy ułożeniu listy wyborczéj ten wzgląd ma być rozstrzygającym, aby do gminy téj należeli wszyscy katolicy parafii poznańskich, których językiem ojczystym jest niemiecki. Posener Ztg. dowiaduje się daléj, że w skutek téj decyzyi zamianował już król. komisarz dla zarządu arcybiskupiego majątku zarząd wyborczy i porobił potrzebne do odbycia wyborów kroki.

— * **Dnia dzisiejszego rozpoczynają się** pod przewodnictwem radzcy sądu apelacyjnego p. Schmieden nowe i ostatnie w rb. roki tutej. sądu przysięgłych. Dziś toczy się sprawa przeciw robotnikowi Aleksandrowi Häuslerowi z Poznania o rabunek i przeciw robotnikom Emilowi Voglowi i Gustawowi Plagensowi o udział w nim; sprawa ta miała się już toczyć na przeszłych rokach lecz z powodu niestawienia się jednego z świadków dowodowych, musiała być odroczoną; daléj przeciw wyrobnikowi Andrzejowi Murawie z Jaraczewa o kradzież. Roki obecne skończą się już w piątek dnia 12 bm.

† — **W dniu 3 listopada rb.** umarł poeta Aleksander Groza we wsi Chałaimgródku pod Berdyczowem. Urodził się w roku 1807, we wsi Zahranicze, w gubernii kijowskiéj. Z licznych utworów, jakie drukiem ogłosił, przytaczamy: dramat ukraiński w 5 aktach „Hryś," „Trzy palmy," powieść, „Starosta Kaniowski," powieści ludu i dumy, „Śmieciński," powieść, „Władysław," wyciąg z pamiętników nie bardzo starych itd. a wreszcie mysteryum „Twardowski" wydane w ostatnich latach. Wydał téż dwa roczniki pisma zbiorowego „Grosz wdowi" i pięć roczników „Rusałki."

— * **Kalendarz.** Jutro w wtorek dnia 9 listopada Teodora męcz.; w kalendarzu słowiańskim Bogdara.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 12, zachód o godzinie 4 minut 15.

Dnia 9 listopada 1674 bitwa z Turkami pod Chocimem. — 1697 książę Conti odparty odpływa z pod Gdańska.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 8 listopada.

BAZAR. Paliszewski z Gembic, Lutostański z Królestwa Pol., hr. Mielżyński z Pawłowic, Modlibowski z Kromolic, Węsierski z żoną z Starkówca, pani Jaraczewska z Lipna.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Gliński, Romocki i Sokołowski z Królestwa Pol., Błociszewski z Przecławia, Kucner z żoną z Pijanowic, pani hrabina Bnińska z Biezdrowa, Dziembowski z Roszkowa, Morawski z Jurkowa, Duszyński z Gładkowa, Dąbski z Mamlicza, Jaczyński z Piasków, Otocki z Gogolewa, Raczyński z Psarskiego, Taczanowski z Pieruszyc, pani Fryderycy Jakowicka z Włoszech, Rakowski z Miłosławia.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI Frank z Lipska, Budziszewski z Ostrowieczek, Bernau z Barmen, Heinike z żoną z Raciborza, Wallwitz z Drezna, Privin z San Francisko, Rau z Grudziądza.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

(W) Poznań, 7 listopada. **Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów.** W powietrzu zaszła w ubiegłym tygodniu zupełna zmiana, gdyż od pierwszych jego dni mieliśmy lekkie mrozy a noce były dotkliwie już zimne. Tymczasem nastało dziś znowu powietrze łagodniejsze. Usposobienie na targach zagranicznych było znacznie stalsze, w kraju zaś objawiają się wielkie potrzeby, dla czego notowania były wszędzie wyższe. Na targi tutejsze słabe w minionym tygodniu nadchodziły dowozy; kolejami małe téż tylko dowieziono partye a oferty producentów były bardzo małe. Przytém panowało usposobienie bardzo stałe. Pszenica i żyto były żądane bardzo na eksport do Lużyc i Saksonii, dla czego właściciele z łatwością wyższe osiągnąć zdołali ceny; jęczmień zaś i owies były żądane dla konsumcyi miejscowéj. Kolejami wyprawiono od 30 października do 5 listopada: 190 węcpli pszenicy, 308 węcpli żyta, 37 w. jęczmienia, 17 w. owsa, 5 w. grochu i 118 węcpli nasion olejnych. Płacono za pszenicę 192-216 *Mk* per 1050 kilo; żyto 148.50—165 *Mk* per 1000 kilo; jęczmień 147-159 *Mk* per 925 kilo; owies 105-114 *Mk* per 625 kilo; groch na paszę 192-201, do gotowania 225-240 *Mk* per 1125 kilo; tatarkę 131-144 *Mk* per 875 kilo; nasiona olejne przy tendencyi zwyżkowéj; rzepik zimowy 285—291, rzep zimowy 288—294 M., rzepik latowy 265—271 *Mk* per 1000 kilo. Mąka nieco staléj; pszenna nr. 0 i 1. 15-16.50, rżana nr. 0 i 1. 10-12 *Mk* per 50 kilo.

Na giełdzie. Żyto. Wyższe notowania targów zamiejscowych wywołały i na tutejszéj giełdzie usposobienie stałe, ile że nadto znaczne z prowincyi nadeszły zlecenia do kupna na termina zimowe. Ponieważ zaś i sprzedających było mało, przeto można było zlecenia do kupna uskuteczniać tylko po wyższych cenach. Interes był w ogóle ożywiony. Notowano na listopad i listopad-grudzień 147—150, grudzień-styczeń 150—152, styczeń-luty 151—154, luty-marzec 153—155, na wiosnę i kwiecień-maj 155—157.50 *Mk* per 1000 kilo.

Okowita. Na początku zaraz tygodnia objawiło się w interesie stałe usposobienie. Niskie bowiem ceny wywołały zakupy na spekulacyą a prócz tego nadeszły zlecenia na znaczne zakupy. Ponieważ zaś i tutejsi spekulanci wielo kupowali towaru, przeto miały ceny tendencyą zwyżkową a obrót był bardzo ożywiony. Dowozy i w tym tygodniu były bardzo znaczne; z których tutejsze fabryki sprytu więcéj nieco kupowały, tak że sprzedający mogli wygodnie zbywać towar o 7 do 8 sbr. niżéj cen terminowych. Notowano na listopad 44.10-90, grudzień 44.80-45.80, styczeń 45.40-46.50, luty 46.20-47.10, kwiecień-maj 47.60-48.70, maj 48.30-49 *Mk* per 100 litrów a 100%.

* **Bydło.** Berlin, 5 listopada. Na sprzedaż wystawiono:

109 sztuk bydła rogatego, 739 sztuk nierogacizny, 632 szt. cieląt i 1060 szt. skopów. Ceny cieląt jedynie polepszyły się na dzisiejszym targu, podczas kiedy inne gatunki bydła mało były żądane i dla tego z trudnością dotychczasowe ceny utrzymać zdołały. Towaru przedniego bydła rogatego nie było wcale na targu, za średni płacono 42—45, za pośledni 33—38 *Mk* per 100 funtów wagi mięsa. — Tylko najprzedniejszy towar nierogacizny zdołał osiągnąć 60 *Mk* — cena przeciętna była wedle gatunku 52—57 *Mk* per 100 funt. wagi mięsa. — Za cielęta płacono nieco wyższe niż średnie ceny. — Bez ożywienia zgoła był handel skopów; sprzedano ich kilka tylko sztuk dla skompletowania miejscowych potrzeb a płacono 20—23 *Mk* per 45 funt.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznanska, 8 listopada.

Poznan, 8 listopada. Urzędowe sprawozdanie giełdowe. Walory: poznańskie $3\frac{1}{2}$% list. zastawne —.— ż., 4% nowe listy zastawne 92.75 pł., listy rentowe 94.50 żąd., akcye banku prowinc. 91.30 ż., 5% oblig. prowinc. — ż., 5% oblig. powiatowe 100.75 ż., 5% oblig. melior. Obry —. żąd., $4\frac{1}{2}$% oblig. powiat. 97. — żąd., 4% oblig. miejskie II. emisyi — płac., 5% oblig. miejskie — płac., pruskie $3\frac{1}{2}$% oblig. długu państw. 90.50 ż., 4% poż. państw. — ż., $4\frac{1}{2}$% konsol. pożyczka państw. 104.— ż., $3\frac{1}{2}$% pożycz. premiowa —.— ż., 5% pożyczka związ. półn.-niem. — płac., pol. 5% listy zast. — pol. 4% listy likw. 68.25 ż., akcye zakład. Tow. kolei star.-pozn. —.— żąd., akcye zakł. kolei górnoszl. lit. A. — żąd., akcye kolei march.-pozn. 18.— ż., rosyjskie banknoty 269.— p., zagraniczne banknoty —.— płac., akcye Tellusa — p., akcye Kwileckí, Potocki i Sp. —.— pł., akcye banku wsch.-niemiec. 77.50 żąd., akcye banku wsch. niem. produkt. — płac.

Żyto cena wypowiedzialna i regulacyjna 147.— m., na listopad 147-—, na jesień —-—, listopad-grud. 147.—, grudzień-styczeń 149.—, styczeń-luty 152.—, luty-marzec 154, na wiosnę 156—155.

Wypowiedziano 1000 ctr.

Okowita: cena wypowiedzialna i regulacyjna 44.50 mar. listopad 44.50-44.40, grudzień 44.—-.—-, styczeń 45.60-, luty 46.20, marzec 46.80, kwiecień 47.60, kwiecień-maj 48.20-48.

Wypowiedziano 10,000 litrów.

Okowita w miejscu (bez beczki) 43.50-— m.

Poznań, 8 listopada. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: piękny.

Żyto: —

Cena wypowiedzialna —.— Wypowiedziano —-— ctr. listopad 147-—, listopad-grudz. 147—, grudzień-styczeń 149.— styczeń-luty 151.—, na wiosnę 155.—, kwiecień-maj 156.—, maj-czerwiec 156.— pł.

Okowita: ospale.

Cena wypowiedzialna .—. Wypowiedziano — litrów; na listopad 44.50-—-—, grudzień 45.10-—, styczeń 45.60-—-—, luty 46.20-—, marzec 46.90, kwiecień 47.60, kwiecień-maj 48.10-40, maj 49.20 pł.

Okowita w miejscu (bez beczki) 43.50-—.

(W.) Poznań, 8 listopada. **Ceny mąki.** Pszenna nr. 0. i 1 15-16. M., rżana nr. 0 i 1. 10-11.50 M. pr 50 kilo.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 8 listopada 1875 roku.	Towar piękny. mark.	fen.	średni. mark.	fen.	pośledni. mark.	fen.
Pszenicy . . szefel po 50 kilo	10	20	9	10	8	20
Żyta	8	20	7	80	7	20
Jęczmienia	8	20	8	—	7	50
Owsa	9	—	8	50	8	—
Grochu do gotow. . . .	—	—	—	—	—	—
- na paszę . . .	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego . . .	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego . . .	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego . . .	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego . . .	—	—	—	—	—	—
Tatarki . . .	—	—	—	—	—	—
Kartofli . . .	1	20	1	10	1	—
Wyki . . .	—	—	—	—	—	—
Łubinu żółt. . . .	6	—	5	80	5	50
- niebiesk. . . .	5	50	5	30	5	—
Koniczyny czer. cent. po 50 kilo.	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj . .	—	—	—	—	—	—
Grochu białego	—	—	—	—	—	—

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	w mark. i fen. za 50 kilo TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	10	20	9	10	8	20
Żyto	8	20	7	80	7	20
Jęczmień	8	20	8	—	7	50
Owies	9	—	8	50	8	—
Groch do gotowania	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarka	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	20	1	10	1	—
Wyka	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	6	—	5	80	5	50
„ niebieski	5	50	5	30	5	—
Koniczyna czerwona	—	—	—	—	—	—
„ biała	—	—	—	—	—	—
Grochu białego	—	—	—	—	—	—

Poznań, dnia 8 listopada 1875.

Komisyą targowa.

Gdansk, 6 listopada.

Sprawozdanie J. Fajansa.

Powietrze bez zmiany zimne, pochmurne; wiatr południowo-wschodni.

Pszenica loco przy małym dowozie kolejami w bardzo słabém na dzisiejszym targu była usposobieniu; ochoty do kupna nie było na partye, a i na mniejsze partyjki podawano znacznie niższe ceny. Jasna jedynie pszenica lokowała się po wczorajszych cenach a cały dzisiejszy obrót ograniczył się na 100 tonach, w któréj było 5 ton staréj jasnéj 129 funt. po 210 M. per ton. Nową pszenicę czerwoną 123 funt. sprzedano po 200 M., jasno pstrą 129 funt. 206, 208, 209 M., wysoko pstrą szklistą 132 funt. 208 M., 137 ft. 216 M. pr ton. Termina słabo. Na listopad 200 M. żąd., na kwiecień-maj 215 M. żąd. 214 M. płac. Cena regulacyjna 200 Marek.

Żyto loco bez zmiany. 49 ton polskiego 124 fnt. sprzedano po 156 M. per ton. Termina na kwiecień-maj 156 M. żąd. Cena regulacyjna 150 M.

Jęczmień loco mały 107/8 fnt. 140 M., wielki 107 funt. 157 M., 113 funt. 162 M. per ton pł.

Rzepik loco nie handlowany. Na kwiecień-maj 320 M. płac. Cena regul. 300 M.

Okowita loco nie dowieziona. Na maj $51\frac{1}{2}$ M. żąd.

Depesze. Londyn, 5 listopada. Piękna pszenica trzyma się, inna zaniedbana. Przybyłe ładunki słabo, płynące bez handlu. Mąka bardzo spokojnie. Zboże wiosenne bardzo stałe. — W nocy deszcz padał.

Amsterdam, 5 listopada. Pszenica wyżéj, 282, 301. — Żyto słabo, $194\frac{1}{2}$. Olej rzepiowy $39\frac{1}{2}$, $39\frac{3}{4}$, $40\frac{3}{4}$. Rzep 400, 430. Dżdżysto.

Giełda bydgoska, 6 listopada.

Pszenica: stara 191-213, nowa 179-199 m.
Żyto stare —-—, nowe 150-158 m.
Jęczmień: stary 147-152, nowy 148-158 m.
Owies: stary 165-175, nowy 158-168 m.
Rzepik zimowy —-— m. Rzep —-— m. — wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnéj.
Okowita: 44.50 m. per 100 litrów à 100 %

Giełda berlinska, 6 listopada.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 173-217 marek wedle gat. żądano; żółta węgierska —, biała polska — płac., mar. z kolei płac., na listopad i listopad-grudzień 195-$194\frac{1}{2}$-195 mar., grudzień-styczeń —-—, kwiecień-maj $209\frac{1}{2}$-$208\frac{1}{2}$—.— marek płacono.

Zyto per 1000 kilo w miejscu 151-175 marek wedle gatunku żądano; — rosyjskie $150\frac{1}{2}$-151 marek z kolei i franco z dworca, nowe rosyjskie —-— marek z kolei, krajowe 165-$172\frac{1}{2}$ marek franco z dworca pł., na listopad i listopad-grudzień $151\frac{1}{2}$-$52\frac{1}{2}$-52, grudzień-styczeń $153\frac{1}{2}$-$154\frac{1}{2}$-154 na wiosnę 157-58-$57\frac{1}{2}$ płacono.

Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 137-186 marek żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 135-184 marek wedle gatunku żądano, — czeski i saski 170-176, rosyjski 155-174, pomorski i meklemburgski 168-176, wschodnio i zachodnio-pruski 155-174 marek z dworca płacono., na listopad i listopad-grudzień 165-$164\frac{1}{2}$, grudzień-styczeń — pł. na wiosnę $171\frac{1}{2}$-171 marek płac.

Groch per 1000 kilo do gotowania 186-230 m., na paszę 175-185 marek płac.

Rzep per 1000 kilo —-— marek.

Rzepik per 1000 kilo — marek płac.

Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 66.8 marek bez beczki pł., na listop. i listopad-grudzień 66.9-6-67.9, grudzień-styczeń 66.9-7-8, kw.-maj 69-69.5 mar. pł.

Oléj lniany per 100 kilo w miejscu 59 marek pł.

Oléj skalny per 100 kilo w miejscu 26. marek p.

Okowita per 100 litrów w miejscu bez beczki 46.5-3 mar. pł., na listopad i listopad-grudzień 48-47.6-8, grudzień-styczeń — kwiecień-maj 51.8-1 m. pł.

Berlin, 6 listopada. **Mąka** pszenna nr. 0 27.50-26.25, nr. 0 i 1 25.75-24.75; rżana nr. 0 23.50-22.25, nr. 0 i 1 21.50-19.50 M.

Giełda wrocławska, 6 listopada.

Koniczyna czerwona: stale; pośledna 33-36, średnia 38-41, piękna 44-46, wysoko piękna 48-50 marek.

Koniczyna biała: bez dowozu, ceny nomin.; pośledna 39-45, średnia 48-54, piękna 57-63, wysoko piękna 65-70 marek.

Żyto: per 1000 kilo niżéj; na listopad 156 żąd., list.-grudzień — płac, grudzień-styczeń 156.— żądano, kwiecień-maj 159.50 pł.

Pszenica: per 1000 kilo 194-50 mar. płacono., na listopad-grudzień — m. pł., grudzień-styczeń — m. płac., kwiecień maj — płacono.

✝

Dnia 6 mb. rano o godz. 6 zasnęła w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona śś. sakramentami, nasza najdroższa żona i matka ś. p. [5838]

Michalina z Banachowiczów Kamieńska.

Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 10 bm. o godz. 1/2 3 z południa z Piekar Nr. 18, nabożeństwo żałobne w piątek dn. 12 mb. o godzinie 1/2 9 w kościele św. Marcina, o czém donosi krewnym, przyjaciołom i znajomym w żalu nieutulony

mąż z córkami.

Obwieszczenie.

Przy dzisiaj rano niespodzianie odbytéj policyjnéj **rewizyi mleka** znaleziono najlepsze mleko na następujących miejscach sprzedaży: (5836)

Wrocławska ul. 20.
Szeroka lu. 8 i 10.
Butelska ul. 19 i 20.
Wielkie Garbary 8/9 i 16.
Małe Garbary 6.
Żydoska ul. 6 i 13.
Szewska ul. 20.
Św. Wojciech 30 i 40 (u handlarzy).
Klasztorna ul. 2.
Półwiejska ul. 2.
Rybaki 8.
Berlińska ul. 12 i 27.
Fryderykowska ul. 11, 21 i 31.
Wilhelmowska ul. 1.
Młyńka ul. 11.
Św. Marcin 13, 23, 31, 43 i 58.
Mała Rycerska ul. 1a.
Chwaliszewo 16 i 73
i u gospodarza Jerzego Paetz z Górnéj Wildy, nie mającego stałego miejsca sprzedaży.

Najgorsze zaś mleko znaleziono:
Rynek 27/28.
Żydowska ul. 31.
Wielkie Garbary 6.

Poznań, dnia 4 listopada 1875.

Prezes policyi Staudy.

Obwieszczenie.

W konkursie do majątku towarzystwa komandytowego na akcye **Bniński, Chłapowski, Plater & Comp.** w Poznaniu, został jako trzeci członek rady zawiadowczéj w miejsce zmarłego kupca Juliusza Briske w Poznaniu, bankier Zygmunt Wolff w miejscu zamianowanym.

Poznań, dnia 1 listopada 1875. [5835]

Król. sąd powiatowy.
Wydział I.

Sprzedaż konieczna.

Gola, majętność rycerska w śremskim powiecie położona, w księdze hipotecznéj tom I. na stronnicy 629 i następnych zapisana i należąca do **Zygmunta Jaraczewskiego**, który z swoją żoną **Elżbietą z Stablewskich** żnie żyje w wspólności majątku, któréj tytuł w asności na imię tegóż jest zapisany i która z objętością 628 hektarów 70 arów 30 lasek kwadratowych opłacie podatku gruntowego ulega, podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 1288,38 tal. czyli 3865 m. 14 fen. i na podatek budynkowy z wartości użytku na 693 marek, sprzedana być ma drogą subhastacyi koniecznéj w poniedziałek [5817]

dnia 17-go stycznia 1876 r.

przed południem o godzinie 11-téj w lokalu podpisanego sądu, w pokoju Nr. 3.

Wypis rejestru podatkowego, wykaz hipoteczny i wszystkie inne wiadomości tyczące się tejże nieruchomości, jako też szczególne warunki sprzedaży, przez interesentów już stawione lub jeszcze stawić się mające przejrzane być mogą w III. biurze podpisanego królewskiego sądu powiatowego podczas zwyczajnych godzin służbowych.

Osoby, które chcą rościć do powyżéj opisanéj nieruchomości prawa własności lub nie zahipotekowane prawa realne, do których skuteczności przeciw trzecim osobom jest atoli podług prawa potrzebne zaintabulowanie w księdze hipotecznéj, wzywa się niniejszém, aby swe pretensye najpóźniéj w powyższym terminie licytacyjnym zapowiedziały.

Uchwała co do udzielenia przybicia publicznie ogłoszoną zostanie w terminie wyznaczonym na poniedziałek

dnia 24 stycznia 1876

przed południem o godzinie 11-téj w lokalu urzędowym podpisanego sądu w pokoju Nr. 3.

Śrem, dnia 18 października 1875.

Król. sąd powiatowy I.
Sędzia subhastacyjny.
Treutler.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość w wsi **Twardowo** położona pod Nr. 7, do **Michała i Franciszki** z Zapłackich małżonków **Królików** należąca, która z objętością 14 hektarów, 34 arów, 20 lasek kwadratowych opłacie podatku gruntowego ulega, podług ustalonego czystego przchodu na podatek z gruntu na 120 marek 63 fen. i na podatek budynkowy z wartości użytku na 45 marek podana, sprzedaną być ma w celu przymusowego wykonania drogą subhastacyi koniecznéj w wtorek **dnia 7 grudnia r. b.** przed południem o godzinie 10 w lokalu komisyi sądowéj w Stęszewie. [5069]

Poznań, dnia 15 września 1875.

Król. sąd powiatowy.
Sędzia subhastacyjny.
Keyl.

Zbiorowych dzieł

Waltera Skotta

pierwsze **11** zeszytów odebrać można w biurze **Administracyi Dz. Pozn.**

Walne Zebranie

Towarzystwa rólniczego dla powiatu szubińskiego odbędzie się w czwartek **dnia 11 listopada rb.** o godz. 11 w **Żninie** w oberzy p. Siuchnińskiego. (5792)

Dyrekcya.

Antykwarnia

E. Calliera, Poznań,

poszukuje wszystkiego, co się odnosi do

legionów polskich

ANTYKWARNIA
E. Calliera

w Poznaniu, Wilhelm. ulica 18

nabywa i zamienia

książki, ryciny, mapy, monety i medale odnoszące się do rzeczy

polskich.

Tudzież podejmuje się dostarczania poszukiwanych książek i rycin, map, monet i medali

polskich,

jako też sprzedaży powierzonych jéj do pozbycia dzieł i t. d.

W Administracyi Dziennika Poznańskiego nabyć można za 15 sgr.

„Die polnische Fälscherbande"
und die
russischen Staatsräthe
und deren
Agenten.
Zur Aufklärung der öffentlichen Meinung
herausg. von der
Gesammtheit der in der Schweitz ansässigen Polen.
1874 Zurich.

Antykwarnia

E. Calliera w Poznaniu

poszukuje wszystkiego, co się odnosi do

herbu OsSORIA

i wszystkich odmian jego w ogóle, a w szczególe do rodzin:

Bakłowscy — Bohłowscy — Brochoccy — Bukowscy — Buszkowscy — Cieplińscy — Dobieccy — Koło — Kołomyjscy — Konarscy — Konradzcy — Koziobrodzcy — Krzywoszewscy — Kunowscy — Lasowscy — Lazańscy (Laszańscy) — Rusowie — Ruseccy — Sczanieccy — Twerbusowie — Tworkowscy — Tyrawscy — o ile się one pieczętują **Ossorią** lub jéj odmianami.

Bardzo pożądane są odnośne dokumenta, pieczątki i rysunki o ile możności kolorowane.

Nakładem drukarni **J. I. Kraszewskiego** w Poznaniu wyszło i jest do nabycia w wszystkich księgarniach (5594)

1. **O Wekslu.** Napisał Dr. A. Mieczkowski 15 sgr. (pod opaską 16 sgr.)
2. **Bajki** Krasickiego 5 sgr
3. **O Czekach** czyli ułatwieniu interesu depozytowego przez asygnacye. Napisał Dr. Rakowicz, Dyrektor Banku Włościańskiego. 6 sgr.
4. **O Hipotekach** przez E. Karlińskiego 3 sgr.
5. **O podstawach przemysłu** przez Dr. W. Żebińskiego 5 sgr

Dobre czerwone tyrolskie **wino** stołowe czysty i niesfałszowany sok winny (42 litr. 15 Marek) wraz z beczką za przesłaniem należytości rozsyła handel **owoców i wina** 5592) TAUBER, Pardellerhof, poczta Meran.

Świeże

perigordzkie trufle

odebrał (5829)

Jakób Appel
Wilhelmowska ul. 9.

Świeżego dorsza morskiego, kielskie bydlinki jako też stralsundzkie śledzie opiekane odebrał (5827)

A. Cichowicz.

ROGALE

rozmaitéj wielkości i z rozmaitém **nadzieniem** poleca codziennie świeże cukiernia (5837 [W. 208]

K. Starka
Wrocławska ulica 14.

Prawdziwe

kanarki harcowe

z góry św. Andrzeja,

dobrze śpiewające można nabyć w cenie 2½ do 8 talarów na W. Rycerskiéj ul. 1 w kramie. [5840]

Juliusz Kirtzel.

Każdego solitera

oddala w 3—4 godzinach zupełnie bez bólu i niebezpieczeństwa; równie pewno usuwa **błednicę, opilstwo, kurcze żołądkowe, liszaje** każdego rodzaju i **epileptyczne kurcze** — także listownie: (5244).

Voigt, lekarz w Croppenstedt (Prusy). (H. 04600)

Nadzwyczajne Walne Zebranie
TOWARZYSTWA POŻYCZKOWEGO
przemysłowców miasta Poznania
Spółki zapisanéj

odbędzie się (5818)

w hotelu Saskim w wtorek 16 listop. rb.

o godzinie 7-éj wieczorem.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie Zebrania przez prezesa Rady Nadzorczéj.
2. Wybór przewodniczącego.
3. Ewent. zatwierdzenie proponowanego przez Radę Nadzorczą członka Zarządu (Podskarbiego).
4. Wybór czterech członków Rady Nadzorczéj w miejsce występujących.
5. Wybór dwóch członków komisyi rewizyjnéj.
6. Wniosek o remuneracyą Rady Nadzorczéj, postawiony przez jednego z członków Towarzystwa na Walném Zebraniu z dnia 23 września rb.
7. Wnioski Walnego Zebrania.

Poznań, dnia 2 listopada 1875.

RADA NADZORCZA.
Dr. Zielewicz.

Au & Bieliński,

Wilhelmowska ul. Nr. 13 obok król. banku
polecają

wielki wybór francuzko-angielskich nowości

na porę jesienną i zimową.

Wierni raz przyjętéj zasadzie „**tanio a dobrze**" oddajemy suknie z wymienionych materyałów przy eleganckiém staranném odrobieniu po stósunkowo bardzo nizkich cenach, jak to następująca specyfikacya wykazuje: (5771)

Kompletne ubrania zimowe	od 24 tal.	do 40 tal.
Paletoty jesienne i zimowe	od 20 —	do 40 —
Pokrycia na futra	od 16 —	do 24 —
Szynele lub burki	od 20 —	do 28 —
Amerykanki	od 12 —	do 16 —
Czarne tużurki i fraki	od 16 —	do 28 —
Spodnie	od 6 —	do 12 —

Zażądane próby wysyłają się niezwłocznie franko a odbierają się na koszt.

Mój bogato zaopatrzony skład herbaty najnowszego żniwa polecam do łaskawego uwzględnienia. (5828

A. Cichowicz.

Skład mój **Herbaty chińskiéj** ostatniego sprzętu uzupełniłem wyborowemi gatunkami. (5150)

J. N. Piotrowski.

Gotową bieliznę

dla dam, panów i dzieci.

Prane koszule wierzchnie

po **tanich** lecz stałych cenach fabrycznych od 1 tal. 5 sgr. począwszy poleca (5446)

fabryka bielizny
A. Kaufmann,
Poznań, Sapieżyński plac Nr. 3a.

Kórniczanina zapisywać można na wszystkich pocztach. **Przedpłata kwartalna** wynosi na pocztach **70 fenygów.** Kórniczanin wychodzi co **2 tygodnie** w małym półarkuszyku

Panu von Huêt odebraliśmy naszą agenturę; zlecenia jakiekolwiek i zapytania prosimy przesyłać nam tu do Szczecina. (5821)

Szczecin, 30 października 1875.

Schütt & Ahrens,

skład amerykańskich i angielskich agronomicznych machin i narzędzi.

Wyroby Lairitz'a z wełny iglicowéj,

kalesony i materye wszelkiego rodzaju, jako też **wata z wełny iglicowéj i preparata** z renomowanéj fabryki w **Remda** w Turyngii, od lat wielu tysiąckrotnie doświadczone przeciw [5834

reumatyzmowi i podagrze

są na **Poznań** jedynie prawdziwe do nabycia u

Eugeniusza Werner
Wilhelmowska ul. 13.

Prof. Dr Sampsons **Coca** Präparate Dr. W. Strauss Mohrenapotheke Mainz

Cudowna siła posilająca i lecząca peruwiańskiéj rośliny Coca, przez Alex. Humboldta polecona słowy „Astmy i tuberkułów nie ma u Coqueros'ów wcale a ciało ich przy ciężkiém wysileniu całodziennem zachowuje bez pożywienia i snu całą swą siłą", a potwierdzona przez Boerhave, Bonpland'a, Tschudi'ego i wszystkich co po południowéj Ameryce podróżowali, uznaną została dawno już przez niemiecki świat uczony teoretycznie, praktycznie zaś dopiéro od zaprowadzenia preparatów Coca prof. Sampson'a wyrabianych przez Mohrenapotheke w Moguncyi, ponieważ takowe wyrabiane z świeżéj rośliny, wszystkie skuteczne częśc składowe bez zmiany w sobie zawierają. Preparata te przy łóżu chorych tysiąckrotnie doświadczone, są w chorobach piersiowych i płucowych, nawet w dalekich stadyach nadzwyczajnie skutecznemi (Pigułki I.), leczą gruntownie wszystkie choroby żołądka i trawienia (pigułki II. i wino), nie dają się zastąpić przy żadnych cierpieniach nerwowych a są jedynym radykalnym środkiem przeciw spec. stanowi i słabości każdego rodzaju (Pigułki III. i okowita). Cena 1 pud. 3 marki, 6 pud. c5 marek, flak. 3 marki. Pouczająca rozprawa prof dr. Sampson'a, który Cocę na miejs u starannie studyował, franco bezpłatnie z Mohren-Apotheke w Moguncyi i jéj składów.

Apteki składowe w Niemczech: Berlin: B. O. Pflug, Louisenstrasse 30. **Wrocław:** S. G. Schwartz, Ohlauerstrasse 21. **Poznań:** Dr. Mankiewicz, król. apteka nadworna i Barcikowski w Bazarze. (147)

Dnia **17 mb.**, odbędzie się licytacya w Czerniejewie w lokalu pana Pierańskiego na drzewo opałowe, suche (5820)

100 metrów dębiny szczepowéj.
100 „ brzeziny „
60 „ olszyny „
60 „ osiny „
300 „ pieńków dębowych, sos. brzozów.
80 kupek gałęzi.

Zarząd leśny.

(5796)

Sprzedaż tryków rasy Rambouillet z trzody głównéj w Kobylempolu pod Poznaniem, tamże rozpoczęta jest.

BUTY

dla

panów, dam i dzieci

rosyjskie

boots, trzewiki

domowe i pilśniowe,

jako też **parasole** własnéj fabryki w największym wyborze po przystępnych cenach u

A. Apolant'a
Nowa ul. Nr. 70. [5368

Pasy do maszyn

rzemienne i parciane,
Smarowniki i Manchety, Skóry na uprząż etc. polecają

Orłowski & Co.
Skład skór (4886)
w Poznaniu, Jezuicka ul. 1.

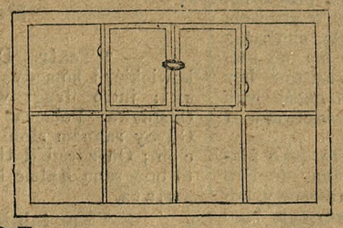

Okna do stajen i dachów

z lanego żelaza wedle każdego zlecenia jako też konstrukcye żelazne do nowych budowli jako to filary, dźwigacze itd. z fabryki swojéj w Dracku pod Krzyżem; daléj przedmioty do budowli z lanego żelaza jak np. konsole, kolumny itd. poleca

S. J. Auerbach,
Poznań.

Rysunki gotowych modeli przesyłają się na żądanie.

ROSSETTER'S Haar Herstellen

przywraca białym i siwym włosom po niejakiém użyciu niezawodnie pierwotny kolor, czy takowy utracony został w skutek starości, choroby lub z innych przyczyn; nadaje im blask i świeżość młodości i uwalnia skórę od strupów, wyrzutów i wszystkich nieczystości. (5167)

Do nabycia we wszystkich renomowanych handlach perfumeryi i przedmiotów toaletowych.

NEWRALGIE wszelkie **cierpienia nerwowe**, każdéj chwili ustępują po użyciu pigułek anti- newralgijnych dra CRONIER. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie 23 w Poznaniu w aptece dra **Mankiewicza**, w Warszawie w składzie towarów aptecznych pp. **Gallego i Spiessa.** (9

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym, katarom, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Zadawalnia i lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne 36, w aptece Dra Chable; **w Poznaniu w aptece p. Dr. Mankiewicza.** [27]

HYDROCLYSE

nowa klyzopompa wydoskonalona o ciągłym wytrysku,

edyna jaka istnieje bez tłoczni i bez sprężyny. Zamknięta w małém pudełeczku, bardzo wygodna w podróży. Cena dostępna. W Paryżu u wynalazcy p. Naudinat, rue de Jouy 7., w Warszawie w skł. mat. apt. pp. Gallego i Ludw. Spiessa, w Poznaniu w apt. dra Mankiewicza. (21)

EAU DE MÉLISSE DE CARMES

Pana **Boyer** w Paryżu.

woda z rośliny zwanéj Miodownikiem Karmelickim, nagrodzona medalem na Powszechnéj Wystawie w Londynie w. r. **1862.**

Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw *cholerze, apopleksyon sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści rznięciu w żołądku, niestrawności itp.*

Skład główny w Paryżu u p. Boyer, przy ulicy Taranne Nr. 14, — w Poznaniu w aptece dr. Mankiewicza i Barcikowskiego. (40)

ASTMY

Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **Rurek antiastematycznych** p **Levasseura,** 23 rue de la Monnaie w Paryżu. [1.]

Dostać można: w Poznaniu w aptece dr. **Mankiewicza,** w Warszawie w składzie towarów aptecznych pp. **Gallego i Spiessa.**

Tylko dla dam!!

Przybywające do **Wrocławia** na dłuższy lub krótszy czas znaleźć mogą w bardzo porządnym domu, blizko centralnego dworca pokoje do wynajęcia, na żądanie i stół. Usługa polska. **Anna Hartmann** Teichstrasse 12 I. piętro. (5823)

10,000 marek

temu, co pokaże lepszy preparat, któryby bez szkodliwego na skórę głowy i nerwy wpływu przywrócił siwym i białym włosom pierwotny ich kolor młodzieńczy, nad (5333)

Ludwika Gehlen'a
regenerator włosów,

za dobrą skutecznością którego przemawia tysiące okazać się mogących świadectw. Butelki tylko, w markę mają zaopatrzone są prawdziwe.

Cena 4 m. 50 fen. Do nabycia we wszystkich większych handlach perfumeryi i u fryzyerów.

Ludwik Gehlen
fryzyer i konserwator włosów w Poznaniu.

ANANASY

w konfiturze poleca funt po 6 złp. cukiernia (5830)

Antoniego Pfitznera
Poznań, Stary Rynek 6.

Kuchy rzepiowe

z odstawą w grudniu, styczniu i lutym po cenie jak najtańszéj poleca

A. Bąkowski
Wrocławska ul. 31. (5825

Dobrze zachowany kryty (5715)

powóz

na cztery osoby jest za dostępną cenę do sprzedania przy Długiéj ul. 5 u fabrykanta powozów **Döring'a.**

Przy zaliczce 25 — 30 tysięcy talarów poszukuje agronom (5822)

kupna lub dzierzawy

dóbr.

O oferty uprasza się sub W. G. Züllichau postlagernd.

Dwa umebl. pokoje i **stajnia** są do wynajęcia. Wilhelm. Plac 3. (5795]

Wdowa, Polka, z wyższém wykształceniem i znajomością języków i muzyki, zamieszkała w Wrocławiu, przyjmuje panny na stancyą. Bliższéj informacyi udzieli Wm. Dr. **Zielewicz** w Poznaniu Wilhelmowska ulica 16. (5824)

Nauczycielka

muzykalna, pracująca lat kilka w swoim zawodzie, biegła w francuzkiém i niemieckiém poszukuje miejsca. Adres wskaże Eksp. Dz. pod Nr. 5826.

Do handlu wina i cygar na prowincyi poszukuje się (5831)

ucznia.

Bliższéj wiadomości udzieli pan **Bolesław Leitgeber** w Poznaniu na W. Garbarach Nr. 16.

Zecerów

poszukuje drukarnia (5819)

J. B. Langiego
w Gnieźnie.

Dla poszukujących

kupna dóbr rycerskich, folwarków lub dzierzawy korzystnéj poleca się **Centralne biuro rekomendacyjne dla wszystkich branż i dom komisowo-handlowy**

W. Kerber
(3832) W. Garbary 40.

Miejsca dla rządzców, pisarzy, gorzelanych, guwernantek gospodyń etc. wskazuje Centralne biuro rekomendacyjne dla wszystkich branż [5833)

W. Kerber
Wielkie Garbary 40.

SALA BAZAROWA.

W czwartek dnia 11 listopada 1875 wieczorem o 7½ godz.

KONCERT

dany przez pannę (5839)

AGLAJĘ ORGENI

śpiewaczkę koncertową i pana

Jerzego Leitert

z Drezna.

PROGRAM:

1. a) Arya z Ezio . . . . *Händel.*
   b) Arya z Pfingstkantate . . *Bach.*
2. Faschingsschwank op. 26 *Schumann.*
3. Arya z opery „Ernani" . . *Verdi.*
4. a) Traumeswirren op. 12 Nr. 7. . . . . *Schumann.*
   b) Aus schönen Stunden, Erinnerungsblätter op. 33 Nr. 1 . . . . . *Leitert.*
   c) Etude d'aprés Paganini . *Liszt.*
5. a) Ein Stündlein noch vor Tag, Lied . . . . . *C. Banck.*
   b) Haideröslein . . . *Schubert.*
6. Fantaisie sur Rigoletto . . *Liszt.*
7. a) L'oiselet) Mazurki . . *Chopin.*
   b) Aime-moi)

Fortepian koncertowy jest z magazynu fortepianów pana *L. Falk.*

Bilety na numerowane miejsca **do siedzenia po 3 marki, do stania po 2 marki** są do nabycia w król. nadwornéj **księgarni i handlu muzykaliów**

Ed. Bote & G. Bock.

Drukiem i nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Żebiński) w Poznaniu.